

Urszula Brześcikowska z Sokółki oddała szpik. I zachęca innych, by zarejestrowali się w bazie str. 2



FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

● Marcowa decyzja RPP była przedwczesna ● Polska energia utknęła w pułapce str. 9-12

BIZNES

Kurier Poranny

Wtorek
31.03.2026

www.poranny.pl

Nr 62 (10710)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

17-latkowie za kierownicą. W wielu szkołach jazdy zajęcia wypełniają się do ostatniego miejsca **str. 3**



FOT. K. ZDANUSZKIEWICZ

Harcerze i WOPR włączają się w ochronę ludności i obronę cywilną w Podlaskiem **str. 3**

Białostoccy radni zgodzili się na podwyżkę pensji prezydenta Tadeusza Truskolaskiego **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

ZDROWIE

Ułatwią życie małym pacjentom, którzy z powodu różnych chorób nie mogą normalnie jeść i muszą być karmieni dojelitowo. UDSK otrzymał wczoraj od WOŚP i Nutricii Polska siedem pomp do żywienia dojelitowego **str. 4**

Z POLICJI

Niezadowolony klient zaatakował właściciela warsztatu. Miał maczetę

Do 5 lat pozbawienia wolności grozi 42-latkowi, który niezadowolony z usługi przyszedł do jednego z białostockich warsztatów mechanicznych i wszczął awanturę. Bił właściciela pięściami oraz wymachiwał maczetą. Uciekł na rowerze. Po kilkuset metrach został zatrzymany przez policjantów. Usłyszał zarzuty.

Pracownik warsztatu poinformował policjantów o tym, że mężczyzna zaatakował jego szefa i w rękę trzymał maczetę. Przed przyjazdem funkcjonariuszy z białostockiej patrolówki napastnik uciekł na rowerze. Interwenujący na miejscu policjanci ustalili

wygląd napastnika, a pracownicy pokazali, w którym kierunku uciekł. Agresora jadącego rowerem funkcjonariusze zatrzymali pół kilometra od warsztatu. Okazał się nim 42-letni białostoczanin. Przy mężczyźnie znaleziono gaz, nóż, a w plecaku maczetę.

Jak się okazało klient niezadowolony z usługi na początku zrobił awanturę właścicielowi, a później zaatakował. Uderzał go pięściami i wymachiwał maczetą. Został zatrzymany i usłyszał zarzuty spowodowania średniego uszczerbku na zdrowiu oraz gróźb karalnych. (opr. red)

Z SESJI PRZYJĘTO STANOWISKO W SPRAWIE BIAGLASSU

Radni: Prezes huty szkła wprowadził w błąd radę miejską

Białystok
Tomasz Maleta

Rada miasta czuje się oburzona postawą prezesa Biaglassu. Radni uważają, że zostali przez niego wprowadzeni w błąd podczas głosowania nad wypuszczeniem mieszkańcówek na teren fabryki przy ulicy Syczewskiego. Oczekują dotrzymania przez niego publicznej obietnicy, że huta szkła pozostanie w Białymstoku. Fabryka przygotowuje się do przeprowadzki do oddalonego o 700 km Pieńska.

- Rada Miasta Białystok, jako demokratyczna reprezentacja mieszkańców i mieszkanki Białegostoku wyraża głębokie oburzenie oraz ubolewanie z powodu zamknięcia „Biaglass Huty Szkła Białystok” i przeniesienia produkcji do oddalonej o ok. 700 km Huty Szkła Biaglass Łużyce w Pieńsku - czytamy w stanowisku przyjętym przez radę miasta na wczoraj sesji.

Radni przypominają w nim, że w 2024 roku na wniosek Leszka Czemiela, prezesa zarządu spółki Biaglass, rada miejska wyraziła zgodę na zmianę miejscowego planu zagospodarowania miasta i przekształcenie działki zajmowanej przez Biaglass pod zabudowę mieszkaniową.

- Pan Czemieli poinformował radnych, że obecna infrastruktura huty jest przestarzała, że budynki mają 55 lat, a technologia 50 lat i dlatego planuje budowę nowej huty na działce przy ul. Elewatorskiej lub przy ul. Andersa. W nowej inwestycji miały mu pomóc środki uzyskane ze sprzedaży działki, która byłaby droższa po zmia-

nie planu zagospodarowania - podkreślają w stanowisku radni.

Zaznaczają w nim, że prezes zapewnił kilkakrotnie, że firma nie będzie przeniesiona poza Białystok, że w innym punkcie miasta powstanie nowocześniejsza huta, do której zostanie przeniesiona produkcja Biaglassu. Inwestycja miała stworzyć lepsze warunki pracy dla około 200 osób. Jak wskazują radni, tę liczbę podał dwa lata temu prezes huty. - Wielu z nich posiada unikatowe umiejętności, związane tylko z produkcją szkła. Nie są w stanie przyjąć propozycji prezesa firmy, dotyczącej przeniesienia się z hutą do Pieńska. Wiele osób straci pracę, część z nich może mieć trudności ze znalezieniem nowej ze względu na specyficzne wykształcenie i kompetencje - zwracają uwagę radni w stanowisku.

Nie kryją oburzenia decyzjami władz huty. - Jesteśmy oburzeni postawą pana Leszka Czemiela, który wprowadził w błąd radnych Rady Miasta i przekonał ich do korzystnego dla siebie wyniku głosowania. Niepokoi nas los porzuconych w Białymstoku pracowników „Biaglass Huty Szkła Białystok”. Wyrażamy troskę o ich sytuację na białostockim rynku pracy. Jednocześnie ubolewamy nad tym, że miasto straci znaczącego płatnika podatków - firmę, której tradycja sięga 1929 roku - zaznaczają radni.

Za stanowiskiem zagłosowało 26 radnych, jeden nie głosował, jeden był nieobecny. W ostatnim akapicie rada bezpośrednio odniosła się do prezesa. - Wzywamy pana Leszka Czemiela, prezesa zarządu „Biaglass Huty Szkła Białystok” do dotrzymania obietnicy złożonej publicznie na posiedzeniu Rady

Miasta Białystok w dniu 25 marca 2024 roku w sprawie pozostawienia huty w mieście Białystok - zaznacza Rada Miasta Białystok.

Tymczasem w hucie przy Syczewskiego stanęły już piece, odbywa się wykańczanie wcześniej wytworzonych produktów. Trwa zarazem proces przeprowadzki na Łużycę. Zgodnie z marcowymi informacjami, które otrzymali od władz firmy jej pracownicy, powinni stawiać się 14 kwietnia do pracy w Pieńsku. Nie wszyscy wyobrażali sobie przeprowadzkę o 700 km. Ale obawiali się, że jeśli tego nie zrobią, to dostaną dyscyplinarki. Uważali ponadto, że sposób podjęcia zaproponowany w piśmie z początku marca przez pracodawcę jest próbą ominięcia zwolnień grupowych i należnych im odpraw.

Gdy sprawa stała się głośna medialnie, otrzymali informację, że jeśli nie chcą pracować w Pieńsku, mogą 14 kwietnia wypowiedzieć stosunek pracy z siedmiodniowym wyprzedzeniem i to będzie traktowane jak z winy pracodawcy. Pracownicy obawiają się nadal, że przyjmując takie rozwiązanie nie otrzymają wynagrodzenia za czas wypowiedzenia. Podejrzewają, że jest to kolejna oferta, by nie wprowadzić zwolnień grupowych. Pokładają za to nadzieję w ustaleniach inspektorów pracy, którzy sprawdzają też zakład w Pieńsku.

- Czekamy na wyniki kontroli Okręgowego Inspektoratu Pracy - mówi Maciej Łuszczewski z Solidarności 80.

Wczoraj przed południem próbowaliśmy skontaktować się z prezesem Biaglassu. Ale nie było go w swoim pokoju w budynku przy Syczewskiego. Próbowaliśmy też telefonicznie, ale nie odbierał telefonu albo numer był zajęty.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Autyzm u kobiet i dziewcząt – objawy, trudności z diagnozą i życie w spektrum
- Za darmo na NFZ możesz wykonać raz w roku usunięcie kamienia naczębnego

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Rejestrując się, dajesz nadzieję wielu ludziom jednocześnie

Rozmowa
Agnieszka Domanowska

Wyszła po mszy, zobaczyła kolejkę. Zarejestrowała się w bazie potencjalnych dawców szpiku spontanicznie, a potem zapomniała o tym na pięć lat. Dziś Urszula Brześciłowska z Sokółki wie, że tamten impuls odmienił życie jej i komuś zupełnie obcemu – mężczyźnie z Chorwacji, któremu oddała swoje komórki macierzyste. Opowiada nam o tym, co czuła, gdy po latach zadzwonił telefon, jak wyglądała cała procedura i dlaczego warto się zarejestrować.

Jak to się stało, że została pani dawcą komórek macierzystych?

Szczerze mówiąc – przez czysty przypadek i trochę przez ciekawość. Przy parafii w mojej miejscowości odbywała się akcja rejestracyjna. Wyszłam po mszy, patrzę – kolejka. A ja mam taką zasadę, że jak widzę kolejkę, to znaczy, że jest tam coś wartego uwagi. Pomyślałam sobie: pewnie coś dają za darmo. No i tak też było – tylko że tym razem okazało się, że to ja coś daję. Podeszłam, zapytałam, o co chodzi, i zostałam. Wolontariusze wszystko wytłumaczyli, wypełniłam krótką ankietę, pobrali mi wymaz z wewnętrznej strony policzka – zwykłym patyczkiem, takim jak do uszu. Pięć minut, może mniej. Zarejestrowałam się i... kompletnie o tym zapomniałam. Byłam wtedy w ciąży. Wróciłam

do domu, do codzienności i ta chwila gdzieś zniknęła w nawale zwykłych spraw.

Na jak długo zniknęła?

Na pięć lat. Przez pięć lat nie myślałam o tym ani razu. I nagle zadzwonił telefon, który wszystko zmienił.

Pamięta pani tę chwilę?

Doskonale. Jestem zawodowym kierowcą, prowadziłam autokar. Dzwoni jakiś numer stacjonarny, którego nie znam. Pierwsza myśl – pewnie fotowoltaika, ubezpieczenie, coś z tych rzeczy, które dzwonią nie wiadomo skąd i zawsze nie w porę. Ale coś mnie tknęło i odebrałam. I słyszę spokojny głos: dzień dobry, dzwonimy w sprawie rejestru dawców szpiku, czy podtrzymuje pani dalszą możliwość pomocy? Serce mi stanęło. Powiedziałam „tak” chyba trzy razy z rzędu, jeden po drugim, jakbym sama sobie chciała głośno uświadomić, że to nie żart, że to naprawdę się dzieje i że to jest ważne. Bardzo ważne. Rozłączyłam się i przez chwilę nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Co to oznaczało w praktyce – że ktoś konkretny już na panią czekał?

Tak, istniała już wstępna zgodność genetyczna. Gdzieś na świecie był człowiek, którego choroba sprawiła, że mój profil z bazy okazał się dla niego potencjalnie zgodny. Ale żeby to potwierdzić ostatecznie i żeby w ogóle doszło do oddania komórek, ja musiałam



FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

łam najpierw przejść serię badań. Nie mogło być żadnych wątpliwości co do mojego stanu zdrowia.

Jak wyglądały te badania i cały proces przed pobraniem?

Wszystko było bardzo dobrze zorganizowane i – co mnie zaskoczyło – absolutnie dopasowane do moich możliwości. Nikt nie dzwonił i nie mówił: proszę jutro przyjechać do Warszawy. Najpierw pobranie krwi w miejscowym szpitalu, w terminie, który mi odpowiadał. To był koniec kwietnia. Pojechałam, pobrali krew, wróciłam do pracy. Zwyczajnie. Potem minęło mniej więcej półtora miesiąca i zostałam wezwana na bardziej szczegółowe badania – tym razem już w Centrum Organizacyjno-Koordynacyjnym do Spraw Transplantacji w Warszawie, czyli w Poltransplancie. Te ba-

dania były bardziej rozbudowane, bo miały ostatecznie wykluczyć choroby, które mogłyby dyskwalifikować mnie jako dawcę i potwierdzić pełną zgodność. Kiedy wyniki okazały się dobre, dwa tygodnie później wróciłam do Warszawy na właściwą procedurę pobrania.

I tu pada nieuniknione pytanie, które zadaje sobie pewnie każdy, kto słyszy o oddawaniu szpiku: czy to boli?

Nie boli. Mówię to z pełnym spokojem i pełnym przekonaniem, bo sama – zanim przez to przeszłam – wyobrażałam sobie nie wiadomo co. Słowa „pobranie szpiku” brzmią poważnie, niemal groźnie. A rzeczywistość jest zupełnie inna. Istnieją dwie metody pobrania – z talerza kości biodrowej, w znieczuleniu ogólnym oraz z krwi obwodowej. U mnie zastosowano tę drugą metodę. Przez kilka dni przed pobraniem przyjmowałam zastrzyki z czynnikiem wzrostu, który mobilizuje szpik do produkowania większej liczby komórek macierzystych i wypychania ich do krwi obwodowej. To może powodować bóle kostne, podobne do tych przy grypie, jednak u mnie był to lekki dyskomfort, nic więcej. W dniu pobrania siedziałam, a właściwie leżałam, podłączona do separatora przez pięć godzin. Krew wypływała z jednego ramienia, przepływała przez urządzenie, które wyławiało komórki macierzyste i wracała drugim ramieniem. Mogłam czytać, rozma-

wiać, odpoczywać. Przyniosłam sobie książkę. To naprawdę było po prostu bardzo długie pobieranie krwi, tyle że z nieporównywalnie większym sensem.

Wiedziała pani w trakcie, komu te komórki zostaną przekazane?

Nie wiedziałam nic poza tym, że gdzieś jest człowiek, który ich potrzebuje. Taka jest procedura – dawca i biorca pozostają dla siebie anonimowi. Chroni to obie strony, daje czas na to, żeby przeszczep się przyjął, żeby sytuacja się ustabilizowała. Dziś, prawie dwa lata po tym wydarzeniu, wiem tyle, że to dojrzały mężczyzna z Chorwacji. Tylko tyle. I jest w tym coś niesamowitego, że można komuś oddać część siebie, nie widząc jego twarzy, nie znając jego imienia.

Czy ma pani szansę kiedyś go poznać?

W lipcu miną dwa lata od przeszczepu i wtedy kończy się tzw. okres ochronny. Przez ten czas jestem niejako zarezerwowana wyłącznie dla niego, gdyby potrzebował kolejnej dawki komórek. Przez ten czas nie możemy też nawiązać bezpośredniego kontaktu. Co będzie po tym czasie, zależy od regulacji prawnych obu krajów i od woli nas obojga. Nie każde państwo dopuszcza taki kontakt.

Chciałaby go pani poznać?

Bardzo. Myślę, że to naturalne, bo gdzieś tam chodzi po ziemi człowiek, w którym żyją moje

komórki, mój materiał genetyczny. Mówi się na to genetyczny bliźniak. To brzmi jak coś z powieści, a to po prostu życie. Chciałabym wiedzieć, jak się czuje, czy dobrze mu się wiedzie. Ale cokolwiek się wydarzy, najważniejsze jest to, że żyje. Że pomogłam. I że tamta kolejka przy parafii miała sens.

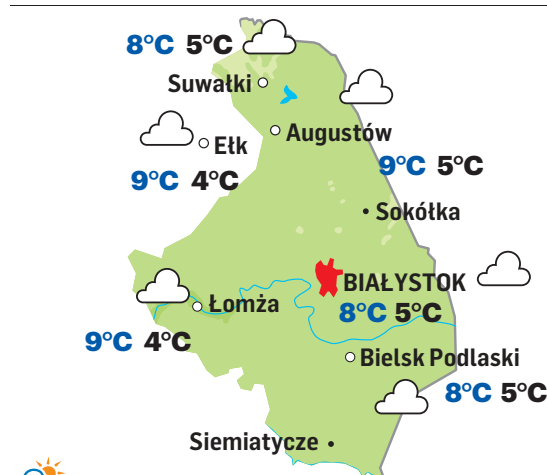
Po upływie tych dwóch lat może pani wrócić do bazy dawców i znów komuś pomóc?

Tak, automatycznie wracam do bazy. Jeżeli pojawi się kolejna zgodność i będę zdrowa, mogę przejść przez tę procedurę ponownie. I nie ukrywam, że nie wykluczam tego. Skoro raz się udało bez bólu, bez wielkich wyrzeczeń, to dlaczego nie zrobić tego znowu?

Co powiedziała pani komuś, kto waha się, czy się zarejestrować?

Że nie ma się nad czym zastanawiać. Naprawdę. Rejestracja to pięć minut i wymaz z policzka. I przez lata możesz o tym nawet nie pamiętać, tak jak ja. Ale jeśli trafi się zgodność, jeśli okaże się, że twój profil pasuje do kogoś, kto walczy o życie, masz szansę zrobić coś, czego nie da się kupić ani wymyślić. Możesz uratować człowieka. I nie tylko jego, ale całą jego rodzinę, bo bliscy chorego żyją tą chorobą razem z nim, każdego dnia. Rejestrując się, dajesz nadzieję wielu ludziom jednocześnie. A to nie kosztuje nic poza chwilą poświęconego czasu.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprog.pl

31 MARCA 2026

Dziś 90. dzień roku
Do sylwestra pozostało 275 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.02, zachód o godzinie 19.00. Dzień będzie trwał 12 godzin i 58 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i 58 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 5 godzin i 25 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Balbina, Gwidon

KALENDARIUM

1889

Otwarto Wieżę Eiffla w Paryżu. Sam Gustave Eiffel (na zdjęciu) – którego firma zaprojektowała i zbudowała ten obiekt – zawiesił francuską flagę na szczycie wieży.

1965

Prof. Wiktor Bross we Wrocławiu przeprowadził pierwszą w Polsce próbę transplantacji nerki pobranej ze zwłok.



FOT. DOMENIA PUBLICZNA

2000

Wprowadzone nowe, białe tablice rejestracyjne, zastępujące dotychczasowe czarne. Wydawanie nowych tablic rozpoczęło się 1 maja 2000 r.

1998

Polska (wraz z Czechami, Estonią, Słowenią, Węgrami i Cyprzem) rozpoczęła negocjacje akcesyjne z Unią Europejską.

2014

Zamknięto ostatnią w Europie regularną linię (Wolsztyn – Leszno) zwykłego ruchu pasażerskiego obsługiwaną przez parowozy.

Szkoły nauki jazdy są obleżone przez 17-latków

Prawo jazdy
Agnieszka Domanowska

Od początku marca w Polsce obowiązują przepisy umożliwiające zdobycie prawa jazdy kategorii B już w wieku 17 lat. Zmiana ta wywołała spore zainteresowanie młodych mieszkańców Białegostoku. Szkoły nauki jazdy notują rekordowe liczby zapisów, szczególnie na zajęcia z teorii.

W wielu szkołach zajęcia teoretyczne wypełniają się do ostatniego miejsca. W „Auto Szkoła Faworyt” aż jedną trzecią wszystkich zapisanych na aktualnie odbywający się kurs stanowią 17-latkowie. Rekrutacja na kolejne terminy wygląda podobnie.

Również w szkole „Szał” nie narzekają na brak chętnych.

- 17-latków jest naprawdę dużo - mówi Szczepan Łagoda, dyrektor szkoły „Szał”. - Widać wyraźnie, że młodzi chcą jak najszybciej zdobyć prawo jazdy i rozpocząć naukę praktyczną.

Dla wielu 17-latków prawo jazdy to przede wszystkim większa niezależność i komfort codziennego życia.

- Zapisalem się praktycznie od razu, jak tylko dowiedziałem się o zmianach. Chcę mieć prawo jazdy jak najszybciej, żeby nie być zależnym od rodziców czy komunikacji miejskiej - mówi Kacper, 17-latek z Białegostoku.

17-letnia Julia, która również rozpoczęła kurs, dodaje: - Większość moich znajomych już się zapisała albo planuje to zrobić. To po prostu wygodne, a poza tym daje przewagę - jak skończę 18 lat, będę już mieć doświadczenie za kierownicą.

Nie wszyscy jednak spieszą się z rozpoczęciem nauki. Michał, 17-latek z Białegostoku, tłumaczy: - Ja poczekam, bo nie uśmiecha mi się jeżdżenie z którymś z rodziców.

Zgodnie z nowymi przepisami, 17-latek przez co najmniej sześć miesięcy lub do ukończenia 18 lat może prowadzić samochód wyłącznie w towarzystwie opiekuna. Osoba towarzysząca musi spełniać określone warunki: mieć ukończone 25 lat, posiadać prawo jazdy co najmniej przez pięć lat, nie mieć zakazów prowadzenia pojazdów, być trzeźwa podczas jazdy.

Ekspert zwraca uwagę, że różnica w umiejętnościach między 17- a 18-latkami jest niewielka. Kluczowe znaczenie ma natomiast doświadczenie zdobywane w praktyce - zarówno na kursie, jak i w okresie próbnym z mentorem.

- Wprowadzenie przepisów związanych z nauką jazdy 17-latków nie tylko umożliwiła wcześniejsze zdobycie prawa jazdy, ale też odpowiada na deficyt kierowców w Polsce - mówi Tomasz Fiłończuk, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białym-

stoku. Jego zdaniem, dzięki nowemu prawu młodzi kierowcy będą mogli zdobywać doświadczenie w kontrolowanych warunkach, pod okiem doświadczonego opiekuna, co przekłada się na bezpieczeństwo na drogach. - Kiedyś podobne rozwiązania już funkcjonowały w Polsce i pokazały, że młodzi uczestnicy ruchu potrafią szybciej nauczyć się zasad jazdy. To także korzyść dla rynku pracy - im wcześniej młodzi kierowcy zdobędą prawo jazdy, tym wcześniej mogą podjąć pracę, a obecnie w kraju brakuje kierowców. Oczywiście kluczowe jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa - zero tolerancji dla alkoholu i pełna odpowiedzialność za pojazd - podkreśla Fiłończuk.

Stefan Rzońca, instruktor nauki jazdy, zwraca uwagę na inny problem - system oceniania błędów na egzaminach.

- Jeśli uczeń jedzie bardzo dobrze, ale raz popełni błąd przy podwójnej linii ciągłej, egzamin jest przerywany. Trzeba zmienić sposób postrzegania błędów - przekonuje instruktor. - Potrzeba mądrych ludzi,

17-letni kierowca będzie mógł prowadzić samochód wyłącznie pod nadzorem osoby dorosłej i doświadczonej

którzy ułożą odpowiedni program nauki jazdy i go wdrożą. Trzeba też przyrzeć się szkołom - w niektórych poziom zdawalności egzaminów na prawo jazdy nie przekracza 50 proc., w innych - sięga 70 proc. i więcej.

Rzońca wskazuje, że system CEPIK (Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców) daje możliwość analizowania wyników: kto szkoli, kto egzaminuje i jak się to przekłada na statystyki wypadków.

- Dopiero wtedy będziemy wiedzieli, kto i jak szkoli. Teraz liczy się tylko kasa, a nie bezpieczeństwo - ocenia instruktor. Zaznacza jednak, że jego szkoła trzyma poprzeczkę wysoko. - Nie dopuszczę ucznia do egzaminu wewnętrznego, jeśli nie jeździ poprawnie - zapewnia.

Rzońca ma też zastrzeżenia do subiektywności ocen egzaminacyjnych: - Często jest tak, że uczeń ma jechać nie tyle dobrze, ile podobać się egzaminatorowi. Lepiej by było, gdyby oceniał komputer - wskazuje.

A co o 17-letnich kierowcach sądzi policja? - Na ten moment trudno jednoznacznie ocenić, jaki realny wpływ ta zmiana będzie miała na bezpieczeństwo w ruchu drogowym. To rozwiązanie będzie można rzetelnie ocenić dopiero z perspektywy czasu, gdy pojawią się konkretne dane i doświadczenia - mówi mł. asp. Konrad Karwacki z Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku.

Białystok pomoże miastu Łuck. Mimo dyskusji o rzezi wołyńskiej

Pomoc Ukrainie
PAP

Białystok kupi agregat prądotwórczy i dostarczy go na swój koszt do Łucka w Ukrainie - zdecydowali wczoraj większością głosów miejscy radni. Część była temu przeciwna lub wstrzymała się od głosu. Wywiązała się dyskusja dotycząca m.in. zbrodni na Wołyniu.

Projekt uchwały dotyczył udzielenia pomocy miastu Łuck w Ukrainie w związku z rosyjską agresją. Chodzi o zakup agregatu prądotwórczego - łączny koszt z transportem na miejsce ma wynieść nie więcej niż 130 tys. zł. Zuzasadnienia uchwały wynika, że z prośbą o zakup urządzenia zwrócił się mer Łucka. Agregat będzie używany do podtrzymania zasilania i funkcjonowania kluczowych służb komunalnych i zapewnienia niezbędnych usług mieszkańcom Łucka.

W związku z uchwałą na sesji wywiązała się dyskusja dotycząca m.in. zbrodni na Wołyniu i działalności UPA. Rozpoczął ją radny PiS Paweł Myszkowski, który odczytał oświadczenie: - Władze w Kijowie nie doceniają skali pomocy udzielonej przez nasz kraj - mówił radny.

Podkreślił również, że Ukraina nadal nie rozwiązała kwestii ekshumacji polskich ofiar rzezi wołyńskiej. Wypominał prezydentowi Ukrainy niektóre wypowiedzi dotyczące Polski. Wska-

zywał też, że na Ukrainie realizowane są kosztowne inwestycje jak całoroczny ośrodek narciarski.

- I w takich realiach Łuck zwraca się do Białegostoku o zakup generatora (...). Czy w sytuacji, gdy na Ukrainie wydawane są tak znaczące środki na ośrodek narciarski, jakby wojny nie było, powinniśmy sięgać do kieszeni Białostoczan? - pytał.

Zauważył też, że honorowym obywatelom Łucka jest Stepan Bandera, współodpowiedzialny za zbrodnię na Wołyniu.

- Nasza odpowiedź odmowna, wraz z uzasadnieniem, dotycząca wniosku Łucka (...), powinna stać się początkiem dyskusji o tym, czy na pewno powinniśmy kontynuować umowę partnerską z miastem, które honoruje terrorystę i współautora polskiej hekatombi na Wołyniu - dodał Myszkowski. Apelowwał, by wsparcie na Ukrainę kierować do tamtejszych Polaków.

- Należy się pamiętać i cześć ofiarom banderowców, utworzenie miejsc pamięci (...), ale jesteśmy w sytuacji wojny. Wiemy, że Rosja atakuje źródła energii na Ukrainie, a o pomoc zwraca się nasze miasto partnerskie. Nie wiem czy teraz jest najlepszy czas na dyskusję historyczną - odpowiadała mu radna KO Agnieszka Zabrocka.

Ostatecznie za przyjęciem uchwały zagłosowało 14 radnych, 5 było przeciw, 4 wstrzymało się od głosu, a 4 nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

Harcerze i wodniacy będą dbać o bezpieczeństwo mieszkańców

Współpraca
opr. Tomasz Maleta

Harcerze z naszego regionu i wodniacy z czterech baz będą wspomagać mieszkańców i dbać o ich bezpieczeństwo w ramach projektu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Komendant białostockiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego oraz szefowie rejonów Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego podpisali wczoraj porozumienie z wojewodą podlaskim. Na realizację umowy otrzymają do 3 milionów złotych.

- Łączymy siłę administracji z organizacjami, które są najbliższe człowiekowi. Harcerze i ratownicy WOPR budzą ogromne zaufanie społeczne, a za nimi stoi profesjonalizm i gotowość do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi -

podkreślał na konferencji poprzedzającej podpisanie porozumień wojewoda podlaski Jacek Brzozowski. - W tym roku przeznaczymy do 3 milionów złotych na współpracę z ZHP i WOPR, by budować realną odporność naszego regionu na kryzysy.

Harcerze pomagają już od stu lat

Pierwszym krokiem jest podpisanie porozumień, dzięki którym organizacje będą mogły składać wnioski - tak jak robią to już jednostki samorządu terytorialnego - o dofinansowanie zakupu sprzętu czy szkoleń z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej 2025-2026 oraz kolejnych jego edycji.

- ZHP ma 100 lat doświadczenia w działaniach na rzecz wszystkich wokół nas. Jesteśmy sprawni w wielu obszarach, co udowodniliśmy, organizując wolontariat na rzecz



Wojewoda podlaski Jacek Brzozowski podpisał umowę z ZHP i WOPR

społeczeństwa, a to, jak zajęliśmy się uchodźcami, wpisało się do historii. Będziemy dbać o ludność w chwili kryzysu, bo to wpisane jest w nasze ideały - mówił hm. Krzysztof Jakubowski, komendant Chorągwi Białostockiej ZHP.

Do harcerzy przede wszystkim należeć będzie organizacja zaplecza logistycznego, zakwaterowania i wyżywienia ludności.

- Będziemy mogli zająć się dziećmi osób, które pracują przy usuwaniu skutków sytu-

acji kryzysowych - podał przykład komendant Jakubowski.

Białostocka Chorągiew ze środków z Programu OLiOC planuje zakup m.in. kontenerów magazynowych oraz namiotów wieloosobowych, drożdży, a także apteczek i zestawów do triażu (segregacji medycznej na podstawie stanu zdrowia pacjentów).

Cztery bazy wodniaków

Drugą organizacją, która podpisała porozumienie z wojewodą podlaskim, jest Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. W woj. podlaskim podzielone jest na cztery rejonowe WOPR-y: augustowski, białostocki, łomżyński i suwalski.

- Na terenie Augustowa są dwie rzeki, dwa kanały i siedem jezior, a ze względu na atrakcyjne położenie przybywa do nas wielu turystów, organizowane są obozy i kolonie. To

daje wyobrażenie o skali, ile musimy mieć sił i środków, by nieść pomoc potrzebującym. Jako stowarzyszenie bez pomocy materialnej nie byłobyśmy w stanie uzupełnić sprzętu - mówił prezes augustowskiego WOPR-u Marek Opolski.

WOPR-y - jako podmioty ochrony ludności - będą odpowiedzialne za udzielanie natychmiastowej pomocy poszkodowanym w sytuacjach kryzysowych oraz za utrzymywanie gotowości i rezerw, a także infrastruktury na potrzeby takich sytuacji. Oprócz tego będą wspierać organizację ewakuacji ludności i prowadzenie akcji ratunkowych. Ratownicy planują też zakup nowych łodzi z dofinansowaniem z Programu OLiOC.

- Augustów jest otwarty. Przyjeżdżajcie, korzystajcie, a my zadamy o wasze bezpieczeństwo - zapewniał Marek Opolski.

Nowe Pomniki Przyrody. Cztery kolejne drzewa pod szczególną ochroną

Przyroda

Andrzej Kłopotowski

Cztery kolejne drzewa w Białymstoku zostały ogłoszone Pomnikami Przyrody. Ich ochrona właśnie staje się faktem. Zgodzili się na to białostoccy radni.

Pierwsze drzewo to dąb szypułkowy (*Quercus robur*) o obwodzie pnia mierzonym na wysokości 130 cm wynoszącym 413 cm, rosnący przy ul. Ogrodniczek na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych. Kolejnym drzewem jest metasekwoja chińska (*Metasequoia glyptostroboides*) o obwodzie pnia wynoszącym 320 cm, rosnąca na terenie Ogrodu Dolnego Parku Branickich. Nowym Pomnikiem Przyrody została też lipa szerokolistna (*Tilia*

platyphyllos) o obwodzie pnia wynoszącym 342 cm, rosnąca przy ul. Władysława Wysokiego 63, na terenie Cmentarza Miejskiego. Kolejne drzewo to klon zwyczajny (*Acer platanoides*) o obwodzie pnia wynoszącym 310 cm, rosnący na terenie Parku Konstytucji 3 Maja.

Koszty utrzymania i pielęgnacji Pomników Przyrody ponosić ma gmina Białystok. Drzewa, na których pojawi się oznaczenie w postaci tabliczki, nie mogą być niszczone. Zakaz dotyczy też uszkadzania i zanieczyszczania gleby czy dokonywania zmian stosunków wodnych, jeżeli zmiany te nie służą np. ochronie przyrody. Drzewa mają być pod stałym monitoringiem stanu zdrowotnego, a w razie potrzeby wykonane muszą być odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne i zabezpieczające.



Jednym z Pomników Przyrody została metasekwoja chińska rosnąca w Ogrodzie Dolnym Parku Branickich

Szpital dziecięcy dostał siedem pomp dojelitowych

Zdrowie

Magda Ciasnowska, PAP

Siedem nowych pomp do żywienia dojelitowego zasililo wyposażenie Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Urządzenia przekazane przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy oraz firmę Nutricia Polska mają pomóc dzieciom, które z powodów zdrowotnych nie mogą przyjmować pokarmów w tradycyjny sposób.

Klinika Pediatrii, Gastroenterologii, Hepatologii, Żywienia, Alergologii i Pulmonologii UDSK w Białymstoku to jedno z siedmiu miejsc w kraju, które WOŚP i firma Nutricia Polska wsparły pompami żywieniowymi.

- Pompy perystaltyczne są używane u dzieci, które częściowo albo całkowicie wymagają żywienia dojelitowego, czyli podawania pokarmu bezpośrednio do jelita, z pominięciem jamy ustnej, przełyku i żołądka - tłumaczy prof. Dariusz Lebensztejn, kierownik Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii, Hepatologii, Żywienia, Alergologii i Pulmonologii. - Prawidłowe odżywienie jest niezbędne do tego, by dzieci prawidłowo się rozwijały i miały większą odporność.

To nowoczesne rozwiązania stosowane w przypadku pacjentów, którzy z różnych przy-



- Te pompy to niewątpliwie pomoc dla rodzica, który na co dzień opiekuje się pacjentem - mówi prof. Dariusz Lebensztejn

czyn, takich jak choroby, zaburzenia neurologiczne, operacje czy niewydolność przewodu pokarmowego, nie mogą być odżywiani drogą doustną.

Pompa jest małym urządzeniem elektronicznym. Dzięki niemu można precyzyjnie sterować podawaniem preparatu żywieniowego, który trafia bezpośrednio do żołądka pacjenta, np. przez założoną gastrostomię odżywcza. Zapewnia to dziecku odpowiednie odżywienie.

- Te pompy to niewątpliwie pomoc dla rodzica, który na co dzień opiekuje się pacjentem. Dzięki nim to żywienie jest nie tylko efektywne, ale też zdecy-

dowanie krótsze. To sprawia, że opiekun danego dziecka może poświęcić więcej czasu na jego pielęgnację - zaznacza prof. Lebensztejn.

Sprzęt zaprojektowano z myślą o bezpieczeństwie i wygodzie użytkowników. Dokładność podaży na poziomie około pięciu procent pozwala na ścisłe dostosowanie ilości i tempa żywienia do zaleceń lekarza lub dietetyka. Ma to szczególne znaczenie w przypadku najmłodszych pacjentów, u których odpowiednie żywienie wpływa na rozwój, regenerację organizmu oraz przebieg terapii.

Obsługa odbywa się dosłownie poprzez kilka kliknięć.

Pompę można zaprogramować na konkretne terapie z parametrami dla danego pacjenta, co jest ułatwieniem dla personelu obsługującego pacjenta, bo do tych ustawień łatwo wrócić. Urządzenie zapisuje też historię terapii.

- To sprzęt z najwyższej półki, pomagający w codziennym funkcjonowaniu pacjenta, rodzica i całego oddziału - powiedział Karol Jaskółka z firmy Nutricia Polska.

Dzięki kompaktowej i lekkiej konstrukcji pompy zwiększają także mobilność dzieci przebywających na oddziale. Umożliwiają im większą swobodę poruszania się, udział w codziennych aktywnościach, a w zależności od stanu zdrowia - nawet krótkie spacer po terenie szpitala.

Pielęgniarka oddziałowa, dr nauk o zdrowiu Urszula Chrzanowska oceniła, że pompa jest bardzo intuicyjna w użytkowaniu. Rodzice dziecka, które wychodzi ze szpitala i będzie używać urządzenia w domu, są przeszkoleni do jego obsługi. Starsze dzieci mogą je obsługiwać same.

- Mogą z taką pompą pójść nawet na spacer, dietę włożyć do plecaczka, nie widać pod bielizną, że ta dieta będzie się wchłaniała. Mogą chodzić, nie muszą leżeć z tą pompą - powiedziała Urszula Chrzanowska.

Wartość jednego urządzenia wynosi około 5,4 tys. zł.

Radni zgodzili się na podwyżkę pensji prezydenta Truskolaskiego

Z sesji

Andrzej Kłopotowski

Bez jakiegokolwiek dyskusji przegłosowano podwyżkę pensji Tadeusza Truskolaskiego, prezydenta Białegostoku. Włodarz ma zarabiać o około 650 zł brutto więcej niż do tej pory. Na wczorajszej sesji Rady Miasta Białegostoku zapadło też kilka innych decyzji.

Kwestia podwyżki nie wzbudziła o dziwo żadnych dyskusji. A w przeszłości bywało, że radni potrafili wypominać prezydentowi, czego nie wykonał z budżetu Białegostoku i nawet najmniejsze uchybienia były podstawą, by to z mównicy artykułować.

Tym razem jedynie przewodnicząca rady miasta Katarzyna Jamróz przypomniała, że na wynagrodzenie złożyły trzy elementy. To wynagrodze-

nie zasadnicze, dodatek funkcyjny oraz dodatek specjalny (kwota 30 proc. zasadniczego i dodatku funkcyjnego). „Za” podwyżką było w sumie 17 radnych: z Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 i radna niezrzeszona. „Przeciw” - dwóch radnych Prawa i Sprawiedliwości. Reszta PiS nie głosowała lub wstrzymała się.

Jak powiedział nam sekretarz miasta pensja prezydenta wyniesie teraz „21 tys. zł z groszami”. To więcej o około 650 zł brutto. Na pensję złoży się wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 11650 zł, dodatek funkcyjny w wysokości 3760 zł plus 30-procentowy dodatek specjalny. Prezydentowi przysługuje też dodatkowo wysługa lat. Nowe wynagrodzenie obowiązuje od stycznia 2026.

Radni podczas wczorajszej sesji podzielili też dotacje na zabytki. Wsparcie otrzymają Archidiecezja Białostocka (40



Marcowa sesja białostockiej rady miejskiej odbyła się wczoraj

tys. zł na remont części elewacji kamienicy przy Warszawskiej 50), wspólnota z ul. Branickiego 1 (70 tys. zł na remont i przebudowę fragmentu stropu nad piwnicą), Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincenciego a'Paulo Prowincja War-

szawska (40 tys. zł na remont dwóch ścian elewacji południowej klasztoru i szpitala pw. św. Marcina przy Rynku Kościuszki 5), Wspólnota z ul. Świętojańskiej 22 (110 tys. zł na remont i przebudowę dachu kamienicy) oraz Wspólnota z Włó-

kiennicznej 9 (40 tys. zł na naprawę dachu kamienicy).

W przestrzeni Białegostoku pojawiają się nowe nazwy. Rondy na przecięciu trasy Niepodległości z ulicą Hetmańską patronować ma Franciszka Ramotowska (1922-2003). Była ona żołnierzem Armii Krajowej, łączniczką Komendy Inspektoratu III Łomżyńskiego, działającą pod pseudonimem „Iskra”. Po wojnie ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała stopień doktora, a następnie tytuł profesora nauk humanistycznych. W 1980 roku włączyła się w powstający ruch „Solidarność”.

Uhonorowany został także pisarz Edward Redliński (1940-2024). Autor m.in. „Awansu”, „Konopielki” czy „Szczuropolaków” ma patronować uliczce na dawnych Chanajkach - między Kijowską a Mławską. Z kolei w Starosielcach - obok

Barszczańskiej, Klepackiej, Wenneckiej czy Watykańskiej - pojawia się ulica Macedońska.

Rada miasta podzieliła opinię komisji, by nie sprzedawać mieszkań komunalnych w tzw. „setkach”. Chodzi o lokale w blokach, które w całości pozostają we władaniu miasta. Umożliwiają wykupu domagają się lokatorów z bloku przy Pułaskiego i budynków przy Matejki. Uważają, że powinni mieć takie same prawa jak lokatorzy innych bloków. Dzięki temu - przechodząc do wspólnot - mieliby niższe czynsze, mogliby też mieć wpływ na remonty. Stanowisko wypracowane przez komisję skarg, wniosków i petycji mówi jednak jasno, że w zasobie ZMK powinien pozostać pewien zasób lokali. „Za” takim stanowiskiem był praktycznie cały klub KO. Radni PiS oraz Polski 2050 byli „przeciw”, „wstrzymali się” lub nie głosowali.

433 młode i utalentowane osoby otrzymały stypendia

Białystok
Magda Ciasnowska

Uroczystość wręczenia stypendiów dla uzdolnionej artystycznie młodzieży z woj. podlaskiego odbyła się wczoraj w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Dzięki finansowemu wsparciu uczniowie będą mogli rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności.

Stypendia otrzymały 433 osoby. Do każdej z nich - przez rok - będzie trafiać miesięczne wsparcie w wysokości 250 zł. Na realizację tej inicjatywy samorząd województwa przeznaczył w tym roku blisko 1,3 mln zł.

Podczas poniedziałkowego wydarzenia nagrody odebrało blisko 300 uczniów z Białegoostoku oraz z powiatów białostockiego, bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego. Stypendia wręczał marszałek Łukasz Prokorym i wicemarszałek Marek Malinowski oraz wicewojewoda Michał Gąsowski.

Program stypendialny skierowany jest do uczniów rozwi-



250 zł miesięcznie przez cały rok – na takie wsparcie mogą liczyć uzdolnieni artystycznie stypendyści

jających się w różnych dziedzinach sztuki - od muzyki, śpiewu i tańca, przez teatr i literaturę, aż po film oraz sztuki wizualne.

- Stypendium otrzymałam za śpiew. Swoją pasję rozwijam od czterech lat - mówiła stypendystka Eliza, wokalistka chóralna i solowa. - Śpiewam w białostockim chórze żeń-

skim, próbuję też swoich sił jako wokalistka. Pieniądze chciałabym przeznaczyć na warsztaty wokalne i na materiały potrzebne do zapisu i wydruku nut, ogólnie na rozwój artystyczny.

Wielu z nagrodzonych może już pochwalić się sukcesami w konkursach i przeglądach artystycznych.

- Dzisiejsze spotkanie to święto talentu, pasji i ciężkiej pracy młodych ludzi z naszego regionu - podkreślał marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym. - Gratuluję wam, że potraficie łączyć obowiązki szkolne z rozwijaniem swoich artystycznych zainteresowań. Przekraczajcie granice, osiągać sukcesy i nie bójcie się marzyć - zwracał się do stypendystów.

Jak podkreślił, tak duża liczba wyróżnionych uczniów świadczy o ogromnym potencjale młodego pokolenia w naszym regionie.

- To inwestycja nie tylko w waszą przyszłość, ale także w przyszłość całego regionu. Wierzę, że to wsparcie będzie dla was motywacją do dalszego rozwoju i sięgania po kolejne cele - mówił marszałek Prokorym.

Program stypendialny funkcjonuje od 2005 roku i - jak podkreśla samorząd województwa - od lat pozostaje jednym z ważnych elementów polityki wspierania uzdolnionej młodzieży w regionie.

Precyzja w czasie operacji. Nowoczesny sprzęt w suwalskim szpitalu

Anna Gryza-Aneszko
Suwałki

Szpital Wojewódzki w Suwałkach zakupił specjalistyczny aparat RTG, który pozwala chirurgom na natychmiastową, bardzo dokładną ocenę wyciętych tkanek już w trakcie operacji.

Dzięki temu lekarze mogą niemal natychmiast sprawdzić, czy zmiana chorobowa została usunięta w całości oraz czy zachowane zostały bezpieczne marginesy zdrowej tkanki. Urządzenie pozwala również wykrywać bardzo drobne zmiany, które nie są widoczne podczas standardowej oceny makroskopowej.

Zastosowanie technologii 3D znacząco rozszerza możliwości diagnostyczne w trakcie zabiegu. Chirurgi otrzymują dokładny obraz struktury wyciętej tkanki, co pozwala podejmować decyzje operacyjne bezpośrednio na sali operacyjnej i w razie potrzeby od razu poszerzyć zakres zabiegu.

Technologia ta ma szczególne znaczenie w leczeniu onkolo-

gicznym, gdzie precyzja usunięcia zmiany nowotworowej i ocena marginesów mają kluczowe znaczenie dla skuteczności terapii. System wspiera także wykrywanie mikrozwapnień, co jest istotne m.in. w diagnostyce raka piersi. Dzięki nowemu rozwiązaniu zmniejsza się ryzyko konieczności ponownych operacji, skraca się czas podejmowania decyzji w trakcie zabiegu oraz zwiększa się bezpieczeństwo pacjentów.

- To kolejny krok w rozwoju naszego szpitala i ogromna wartość dla pacjentów - szczególnie pacjentów onkologicznych, dla których nowoczesna diagnostyka i dokładność leczenia mają kluczowe znaczenie. Nowy system daje lekarzom jeszcze lepsze narzędzia pracy, a pacjentom większą szansę na skuteczne i precyzyjne leczenie - informuje suwalski szpital.

Wartość inwestycji wynosi blisko 900 tys. zł. Pierwsze zabiegi z wykorzystaniem nowego urządzenia zostały już przeprowadzone, a technologia weszła do codziennej praktyki operacyjnej.

Z dzidą na żubra, czyli szczepienia w zagrodzie

Supraśl
opr. Adrian Kuźmiuk

Żubry w zagrodzie pokazowej zostały już zaszczepione. Nadleśnictwo Supraśl musiało użyć do tego specjalnych dzid.

- Z dzidą na żubra? Bywa i tak... Przed kilkoma dniami przeprowadziliśmy trudną operację zaszczepienia żubrów w zagrodzie pokazowej. Szczepionka ma je uodpornić na chorobę niebieskiego je-



Szczepionka ma uodpornić żubry na chorobę niebieskiego języka

zyka. Jej wirusy przenoszą małe muchówki - kuczmany. Choroba jest bardzo groźna, bywa nawet śmiertelna - informuje Nadleśnictwo Supraśl.

Dlaczego nadleśnictwo wykorzystywało dzidy? O ile szczepienie bydła domowego nie stwarza problemu, to z żubrami nie jest tak łatwo. Te zwierzęta nie chcą się grzecznie ustawić w kolejce do zabiegu. - Trochę pomógł owies i marchewki, a pani doktor Moniuszko postanowiła użyć strzykawki zamocowanej na tyczce. Obawialiśmy się, że użycie broni pneumatycznej spowoduje panikę w stadzie, ucieczkę i problem z podaniem preparatu wszystkim osobnikom. Ostatecznie, z nie małym trudem, udało się połączyć metody zaszczepić całe stado. Oby udało się ponownie za 3 tygodnie, gdy będziemy podawać drugą dawkę - dodają pracownicy Nadleśnictwa Supraśl.

Dodatkowym zabezpieczeniem będą zamontowane przy paśnikach pułapki na kuczmany. Pomogą zredukować liczbę tych groźnych owadów oraz zmniejszyć ryzyko pojawienia się choroby.

Utrudnienia w ruchu w centrum miasta

Suwałki
opr. AG

Zarząd Dróg i Zieleni w Suwałkach zapowiada znaczne utrudnienia w ruchu drogowym i pieszym w rejonie ul. Noniewicza. Jest to związane z budową ulicy Muzycznej.

Prace będą prowadzone w dniach 10-11 kwietnia w godzinach 17-22 w rejonie ul. Noniewicza, w szczególności przy przejściu dla pieszych w okolicy banku. W tym miejscu zostanie wprowadzony ruch wahadłowy pojazdów. Utrudnienia obejmą także parking pomiędzy budynkami przy ul. Noniewicza 85-89. Kierowcy i piesi proszeni są o stosowanie się do oznakowania tymczasowej organizacji ruchu.

Budowa ul. Muzycznej została podzielona na dwa etapy, a łączna wartość inwestycji wynosi ponad 4,2 mln zł. Zakończenie całej inwestycji planowane jest na 30 listopada. Docelowo ulica Muzyczna zostanie połączona z ul. Tadeusza Kościuszki, tworząc nowe rozwiązanie komunikacyjne w centrum Suwałk, które ma usprawnić ruch i poprawić dostępność tej części miasta.

REKLAMA

0011460172

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

EEC

The Power of Dialogue

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

200
debat

1300
prelegentów

18 000 +
uczestników
stacjonarnych
i online

320
partnerów
i sponsorów



ZAREJESTRUJ SIĘ

WWW.EECPOLAND.EU

KRÓTKO

WARSZAWA

Czarnek ogłosił nowy pomysł PiS

- PiS składa projekt ustawy o obniżeniu podatku VAT na żywność z 5 procent do 0 proc. i będzie wnioskować o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu we wtorek - poinformował wiceprezes PiS Przemysław Czarnek.

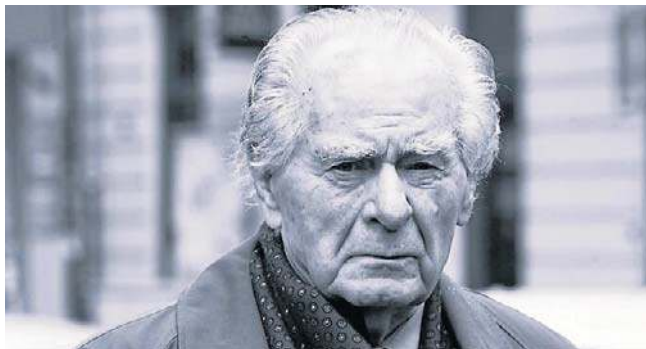
Zdaniem Czarnka ze względu na wysokie ceny paliwa oraz prądu w sklepach panuje drożyzna. Poseł PiS zapowiedział więc w poniedziałek złożenie projektu ustawy o obniżeniu podatku VAT na żywność. Aby ustawa mogła wejść możliwie szybko w życie, za-

powiedział też złożenie wniosku o zwolnienie w tej sprawie nadzwyczajnego posiedzenie Sejmu na dziś.

- Proponujemy projekt ustawy, który składamy właśnie teraz, o obniżeniu podatku VAT na żywność z 5 proc. do 0 proc. do końca 2026 roku. To, według wyliczeń opartych na założeniach budżetowych naszych przeciwników politycznych, powinno zostawić w kieszeniach Polaków ponad 3 miliardy złotych - powiedział Czarnek. PAP

WARSZAWA

Nie żyje Wiesław Myśliwski



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

W wieku 94 lat zmarł Wiesław Myśliwski - wybitny polski pisarz, laureat Nagrody Nike za „Widnokrąg” i „Traktat o łuskańiu fasoli”. Uważany jest za twórcę tzw. literatury chłopskiej, podejmującej problematykę tożsamości wsi i jej mieszkańców w czasach historycznych przemian.

WIARA

Noc Konfesjonałów w kościołach

Ponad 50 kościołów w całej Polsce zgłosiło się do akcji Noc Konfesjonałów organizowanej przed Wielkanocą. Wydarzenie ma umożliwić spowiedź zabiegającym wiernym, którzy nie mogą przystąpić do sakramentu pokuty w ciągu dnia. Najwięcej kościołów dołączy do akcji w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek. - Spotykałem wielu ludzi, którzy w nawale

pracy i przedświątecznych przygotowań stawali na progu świąt ze świadomością, że zdążyli posprzątać dom i upiec ciasta, ale nie zrobili tego, co najważniejsze w duchowym przeżyciu Wielkanocy, czyli nie wyspowsiadali się. Tak narodził się pomysł otwarcia kościołów i konfesjonałów w nocy - powiedział koordynator akcji ks. Grzegorz Adamski.

WOŚP

Ostateczny wynik 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy to ponad 263 mln 477 tys. zł - poinformował w poniedziałek prezes WOŚP Jerzy Owsiak. Rok wcześniej ostateczny wynik zbiórki wyniósł 289 mln zł. Przeprowadzony 25 stycznia 34. Finał WOŚP poświęcony był gastroenterologii dziecięcej. W akcję zaangażowało się na całym świecie w sumie 1681 sztabów i 120 tys. wolontariuszy.



Nikt tak dobrze nie rozumie, jakim złem jest wojna i jakim dobrem jest pokój, jak żołnierz

Donald Tusk premier

Spór polityczny i polaryzacja to największe zagrożenie dla kraju

Adam Kiełar
Warszawa

Spór polityczny i polaryzacja to najczęściej wskazywane zagrożenie dla stabilności Polski w najbliższych pięciu latach; wskazało je 46 proc. pytanym - wynika z badania CBOS dla PAP.

CBOS zapytał ankietowanych, które z wybranych problemów uważają obecnie za największe zagrożenie dla stabilności Polski w najbliższych pięciu latach, przy czym badani mogli wybrać maksymalnie dwie kwestie.

46 proc. pytanym wskazało spór polityczny i polaryzację społeczeństwa jako jedno z dwóch największych zagrożeń dla stabilności państwa. Na drugim miejscu znalazła się sytuacja międzynarodowa i bezpieczeństwo (42 proc.), a na trzecim jakość usług publicznych, takich jak ochrona zdrowia i edukacja (31 proc.). Po 24 proc. badanych wskazało stan finansów publicznych i kryzys demograficzny jako zagrożenia dla stabilności kraju.

Inne problemy niż wymienione wskazało 4 proc. ankietowanych; odpowiedź „trudno powiedzieć” wybrało 3 proc.

Prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego, pytany przez PAP o wysoki odsetek przekonania dotyczącego polaryzacji, podkreślił, że wyniki sondażu należy wziąć pod uwagę w kontekście zeszło-



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Jak wynika z sondażu, Polacy martwią się również o napiętą sytuację międzynarodową czy jakość usług publicznych

rocznej kampanii prezydenckiej. Zaznaczył, że kampania wyborcza „manipuluje wszelkie szare strefy”. Z tego powodu - jak dodał - mniejsze ugrupowania, a zarazem ich elektoraty, nawet jeśli nie chcą, muszą opowiedzieć się po jednej ze stron.

- Na dodatek skutkiem zwycięstwa Karola Nawrockiego paradoksalnie było utrzymanie i uczynienie bardziej wyrazistym przywództwa Donalda Tuska w PO, a w PiS-ie finałem cyklu wydarzeń związanych z kampanią stało się wyforsowanie Przemysława Czarńka do roli de facto frontmana tej partii - uważał Chwedoruk.

Badanie pokazuje różnice w postrzeganiu zagrożeń mię-

dzy poszczególnymi grupami społecznymi. Wynika z niego, że kobiety częściej niż mężczyźni obawiają się sytuacji międzynarodowej (47 proc. wobec 38 proc.) oraz jakości usług publicznych (35 proc. wobec 27 proc.). Z kolei mężczyźni częściej wskazują na stan finansów publicznych (29 proc. wobec 20 proc.) oraz kryzys demograficzny (28 proc. wobec 21 proc.).

Obawy dotyczące polaryzacji politycznej są widoczne we wszystkich grupach wiekowych i w każdej płaszczyźnie - powyżej 40 proc.; największy odsetek można zaobserwować w grupie 55-64 lata (54 proc.).

Chwedoruk zwrócił uwagę, że w badaniu bardzo wyraźnie widać różnicę między elektoratem Koalicji Obywatelskiej i Lewicy a wyborcami PiS.

Wśród wyborców KO 61 proc. wskazało spór polityczny i polaryzację społeczeństwa jako jedno z największych zagrożeń, a 54 proc. sytuację międzynarodową i bezpieczeństwo. Dla wyborców Nowej Lewicy i partii Razem polaryzacja społeczna również zajmuje pierwsze miejsce - wskazała ją odpowiednio 59 proc. i 62 proc. badanych. Wśród wyborców Razem relatywnie często pojawiała się także obawa o sytuację międzynarodową (51 proc.) i jakość usług publicznych (45 proc.). Wyraźnie rzadziej w grupie wyborców KO, Lewicy i Razem wskazywano na stan finansów publicznych (12-15 proc.).

W ocenie politologa ta grupa wyborców jest zamożniejsza od innych elektoratów, tym samym mniej martwi się stanem finansów publicznych i „w większym stopniu obawia się zagrożeń zewnętrznych”.

W elektoracie Prawa i Sprawiedliwości najczęściej wskazywano na jakość usług publicznych (44 proc.), a następnie na sytuację międzynarodową (34 proc.) i stan finansów publicznych (33 proc.). Spór polityczny jako zagrożenie wskazało w tej grupie 32 proc. badanych - rzadziej niż w elektoratach innych partii opozycyjnych. PAP

Zmiany na stacjach paliw mają być odczuwalne już od dziś. Przepisy weszły w życie, ceny idą w dół

Adam Kiełar
Warszawa

W poniedziałek weszło w życie rozporządzenie, które obniża akcyzę na benzynę i na olej napędowy. Od dziś na stacjach paliw powinno być taniej.

Minister energii Miłosz Motyka ogłosił w poniedziałek po godzinie 12 treść obwieszczenia dotyczącego maksymalnych cen paliw. Z obwiesz-

czenia wynika, że cena maksymalna dla benzyny silnikowej bezołowiowej 95 wyniesie 5,42 zł za litr, a powiększona o podatek od towarów i usług wyniesie 6,16 zł. Cena dla benzyny silnikowej bezołowiowej 98 wyniesie 5,98 zł za litr, a powiększona o podatek od towarów i usług wyniesie 6,76 zł za litr. Z kolei cena maksymalna dla oleju napędowego wyniesie 6,76 zł za litr, a powiększona o VAT wyniesie 7,60 zł za litr.

Cena maksymalna ogłaszana przez ministra energii będzie obowiązywać od dnia następującego po jej publikacji w Monitorze Polskim. W przypadku ogłoszenia jej przed dniami wolnymi od pracy i świątami stawka będzie obowiązywać do najbliższego dnia roboczego.

Sprzedaż powyżej ceny maksymalnej będzie zagrożona karą do 1 mln zł, a kontrole prowadzić będzie Krajowa Administracja Skarbowa.

Cena maksymalna jest ustalana według określonej formuły, obejmującej średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym, powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

W niedzielę weszła w życie nowelizacja zmieniająca m.in. ustawę o zapasach ropy naftowej. Wprowadziła ona mechanizm wyliczania maksymalnej ceny paliw, jaka ma obowiązywać na stacjach. PAP

Amerykańskie bazy w Afryce narażone na ataki odwetowe

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Wojna z Iranem toczy się już ponad miesiąc i nie widać jej końca. Jednym z niewątpliwych zmartwień USA jest bezpieczeństwo ich obywateli, a także instalacji wojskowych i placówek dyplomatycznych zagrożonych odwetem Teheranu.

22 marca Departament Stanu USA wydał globalny alert, w którym wezwał Amerykanów przebywających za granicą do zachowania „podwyższonej czujności”. „Obiekty dyplomatyczne USA, w tym poza Bliskim Wschodem, stały się celem ataków” – ostrzegł departament. „Grupy wspierające Iran mogą atakować inne interesy USA za granicą lub miejsca związane ze Stanami Zjednoczonymi i/lub Amerykanami na całym świecie”.

Takie ostrzeżenia są rzadkością: w ciągu ostatniej dekady to dopiero szósty raz, kiedy USA je wydały, i piąty związany z sytuacją bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie.

Jak realne jest zagrożenie na kontynencie afrykańskim? Zapytany przez portal The Africa Report, Departament Stanu USA odmówił podania szczegółów dotyczących „konkretnych środków bezpieczeństwa”, stwierdzając jedynie, że „nieustannie ocenia zagrożenia” i „w razie potrzeby nie-



Amerykańscy żołnierze regularnie prowadzą ćwiczenia i operacje wojskowe w Afryce

ustannie dostosowuje postawę swoich misji”.

Niemniej jednak kilka sygnałów wskazuje na skalę obaw USA. Już 4 marca, niecały tydzień po rozpoczęciu ataków na Teheran 28 lutego, ambasada USA w Abudży ostrzegła przed „wysokim ryzykiem demonstracji (...) z powodu trwającego konfliktu z Iranem”. Od 1 marca, dzień po ogłoszeniu śmierci ajatollaha Alego Chameneiego, tysiące protestujących z Islamskiego Ruchu w Ni-

gerii, proirańskiej grupy szyickiej, wyszły na ulice w kilku miastach na północy Nigerii.

Kraj ten jest jednym z kluczowych punktów strategii Teheranu na kontynencie, gdzie reżim zbudował potężną sieć zwolenników.

„Biorąc pod uwagę reakcje Iranu, w tym ataki na sąsiadów i wsparcie dla Hezbollahu”, możliwe było, że „pewna forma odwetu ze strony tych grup może być skierowana przeciwko obiektom amerykańskim i izraelskim” –

powiedział źródło z amerykańskich służb bezpieczeństwa w Afryce Zachodniej.

Jeśli w Afryce Zachodniej istnieją zagrożenia, to są one jeszcze większe w Rogu Afryki, który znajduje się na pierwszej linii frontu regionalizacji konfliktu między Stanami Zjednoczonymi i Izraelem z jednej strony a Iranem z drugiej.

Chociaż Waszyngton z oczywistych powodów zachowuje znaczną dyskrekcję w kwestii rozmieszczenia swoich żołnierzy w regionie, jedno jest pewne: Dżibuti stanowi kluczowy element obecności wojskowej USA w tym regionie.

Stany Zjednoczone utrzymują jedną ze swoich głównych baz w pobliżu strefy działań wojennych, Camp Lemonnier, co może sprawić, że Dżibuti – będące już siedzibą wielu innych zagranicznych baz wojskowych – stanie się potencjalnym celem dla Iranu lub jego sojuszników, w szczególności sprzymierzonych z nim Huti.

10 marca ambasada USA w Dżibuti wydała ostrzeżenie dla swoich obywateli przebywających w tym kraju. Departament Stanu USA ogłosił również, że zmniejszył liczbę pracowników ambasady. Ryzyko jest tym bardziej realne, że Teheran wielokrotnie dawał jasno do zrozumienia, że zamierza przenieść konflikt wszędzie tam, gdzie Iran lub jego sojusznicy mogą uderzyć.

Dziesiątki osób zatrzymane po proteście. W tym... „Statua Wolności”

Adam Kielar
Los Angeles

Dziesiątki osób zostały zatrzymane w Los Angeles po manifestacji „No Kings”, sprzeciwiającej się polityce administracji Donalda Trumpa i kierunkowi, w jakim zmierzają USA.

Jak pisze „LA Times”, ponad 70 osób zostało aresztowanych przez służby po demonstracji „No Kings” („Przeciwko królom”), która miała miejsce w Los Angeles. Wśród nich była kobieta, przebrana za... Statuę Wolności. Starcia z policją miały miejsce przed miejskim aresztem. Według władz tłum zgromadził się tam, gdy wcześniejsza manifestacja już się kończyła, po czym zignorował wezwania do rozejścia się.

Policja użyła gazu łzawiącego i gumowych kul. Ponadto, funkcjonariusze na koniach zaatakowali pałkami małe grupki protestujących.

Służby twierdzą, że użycie siły było odpowiedzią na ataki na policjantów. Bill Essayli, pierwszy asystent prokuratora krajowego USA, napisał na X, że wszyscy napastnicy zostaną znalezieni i aresztowani.

„Agenci federalni zaczęli aresztować tych, którzy atakowali nasz personel koło sądu w Los Angeles. Do tych, którzy rzucali w naszych funkcjonariuszy betonowymi blokami,

mamy was na wideo. Znajdziemy was i aresztujemy. Zostaliście ostrzeżeni” – czytamy we wpisie.

Organizatorzy protestów „No Kings” twierdzą, że w 50 amerykańskich stanach na ich manifestacjach pojawiły się „miliony osób”. Uczestnicy sprzeciwiali się polityce administracji Donalda Trumpa oraz temu, w jakim kierunku zmierzają Stany Zjednoczone.



Policja aresztowała protestującą kobietę przebraną za Statuę Wolności po sobotnim wiecu „No Kings”

Zelenski: jesteśmy gotowi wstrzymać walki na Wielkanoc, ale nie za cenę niepodległości

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina gotowa jest wstrzymać walki z Rosją na Wielkanoc, jednak nie za cenę godności i niepodległości – oświadczył w poniedziałek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

– My popieraliśmy wszystkie formaty zakończenia wojny, jednak pod warunkiem, że nie tracisz godności i niepodległości naszego państwa. (...) I gotowi jesteśmy do wstrzymania ognia na święta wielkanocne – powiedział w czacie z dziennikarzami. – Gotowi jesteśmy do jakichkolwiek kompromisów, prócz kompromisów, które (...) dotyczyłyby naszej godności i suwerenności – dodał Zelenski w drodze powrotnej z krajów Bliskiego Wschodu.



Zelenski popiera rozejm na czas Wielkanocy

Pytany o doniesienia mediów zachodnich, jakoby Kijów miał przekazać Moskwie propozycję energetycznego rozejmu prezydent Ukrainy odpowiedział, że jego kraj nie atakuje Rosji, lecz odpowiada na jej uderzenia.

– Chcę wszystkim przypomnieć, że my odpowiadamy (na rosyjskie ataki – PAP). Dlaczego o tym przypominam? W ostatnim czasie, po tak silnym światowym kryzysie energetycznym, rzeczywiście otrzymaliśmy od niektórych naszych partnerów sygnały, jak zrobić tak, aby zmniejszyć nasze odpowiedzi w kierunku sektora naftowego, sektora energetycznego Federacji Rosyjskiej. Jeszcze raz podkreślam: jeśli Rosja gotowa jest, aby nie uderzać w ukraińską energetykę, my nie będziemy odpowiadać uderzeniami w jej energetykę – oświadczył.

Zelenski ocenił, że rozmowy pokojowe na linii Ukraina-USA-Rosja mogą być kontynuowane. – Nie uważam, byśmy znajdowali się w impasie. Impas – i co po nim? Mamym poddać się, rozluźnić? Niech Rosja się

poddaje, my nie będziemy. Musimy zorganizować trójstronne spotkanie i iść dalej ścieżką dyplomatyczną – oświadczył.

Prezydent Ukrainy w rozmowie z dziennikarzami podsumował także m.in. swoją wizytę na Bliskim Wschodzie. Przypominał, że odwiedził Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar i Jordanię. Oceniał, że porozumienia, które zawarł podczas tej wizyty są „historyczne”.

– Uważam, że to są historyczne porozumienia. Uzgodniliśmy strategiczną współpracę w kierunku miltech (innowacyjnych technologii wojskowych – PAP) i w innych kierunkach. Mówimy o dziesięcioletnich umowach. To jest wzajemna pomoc, bez wątplenia. Interesuje nas także zwalczanie rakiet balistycznych – oświadczył Zelenski. PAP

Wielki Tydzień pod znakiem strajków na lotniskach

oprac. Anna Nagel
Madryt

Na 12 lotniskach Hiszpanii rozpoczął się w poniedziałek zapowiadany strajk pracowników obsługi naziemnej. Protest na tle placowym może zakłócić tysiące lotów w czasie Wielkiego Tygodnia.

Strajk, który pierwotnie miał się rozpocząć 27 marca, został ogłoszony przez związki zawodowe CCOO, UGT i USO i dotyczy ponad 3 tys. pracowników firmy Groundforce, która odpowiada za obsługę naziemną na ważnych lotniskach w kraju, w tym w Madrycie, Barcelonie, Madrycie, Walencji, Bilbao i na Wyspach Kanaryjskich.

Jak poinformowały związki, przyczyną protestu jest „nieprzestrzeganie przez kierownictwo przedsiębiorstwa zob-

owiązań placowych zawartych w układzie zbiorowym”.

W okresie Wielkiego Tygodnia strajki zapowiedzieli również pracownicy innych firm obsługujących lotniska, w tym Menzies, Azul Handling, Outsmart Assistance oraz Totserman. W związku z protestami resort transportu wydał decyzję w sprawie usług minimalnych na lotniskach.

Strajk pracowników firmy Groundforce ma charakter częściowy; będzie odbywał się w poniedziałki, środy i piątki w trzech przedziałach czasowych, tj. w godz. 5-7, 11-17 oraz 22-24. W związku ze strajkiem przewiduje się opóźnienia lotów.

– Jeśli w najbliższych dniach nie dojdzie do porozumienia, nie wykluczamy przedłużenia strajku na weekendy do końca roku – ostrzegli związkowcy. PAP

Rolników trzeba chronić. Prezes KRUS: To jest praca 7 dni w tygodniu

Katarzyna Zawada
Białystok

Rolnik chce, aby jego gospodarstwo nieustannie się rozwijało. Opłaca składki, korzysta z programów wsparcia, inwestuje w dobrej jakości sprzęt. Wpłata świadczeń i dodatków zajmuje się Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS), która prowadzi również kampanie i akcje prewencyjne. – Rolnicy nie chcą myśleć o chorobach, chcą po prostu realizować swoje zadania. Chcą pracować we własnym gospodarstwie, chcą, żeby jak najlepiej im się powiodło, ale nie należy zapominać o tym, że o zdrowie też trzeba dbać – wskazuje w rozmowie z nami Tomasz Ślusarczyk, prezes KRUS.

Na konta rolników od marca trafiają wyższe świadczenia emerytalno-rentowe, w górę poszły też dodatki. Najniższa emerytura rolnicza wzrosła do 1972,86 zł, czyli do minimalnej emerytury pracowniczej. Na horyzoncie jest też wypłata tzw. „trzynastek”, czyli 13. emerytury, którą KRUS zacznie realizować wraz z nowym miesiącem.

– Rzeczywiście marzec jest takim miesiącem, który dobrze wygląda pod kątem waloryzacji. Do tego jeszcze dodałbym, że 1 marca nastąpiła waloryzacja świadczeń dla sołtysów – przekazuje Tomasz Ślusarczyk, prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Świadczenie dla wdów i wdowców

Nie bez znaczenia jest też renta wdowia. Świadczenie to



Prezes KRUS Tomasz Ślusarczyk (pierwszy z lewej) podczas I Forum Rolniczego Województwa Podlaskiego

wypłacane jest od ubiegłego roku i cieszy się dużym zainteresowaniem beneficjentów.

– Renta wdowia jest bardzo ważnym zadaniem, które realizujemy – dodaje prezes KRUS. – Bardzo dużo zaangażowania i pracy wkładają w to pracownicy wydziałów świadczeń naszych placówek terenowych i oddziałów regionalnych, jak również pracownicy biura świadczeń w centrali. W tej chwili mamy około 200 tys. świadczeń pobieranych tylko w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Innych, realizowanych w zbiegu z innymi świadczeniami z innych organów rentowych, mamy około 100 tys. A jeżeli pani re-

daktor pyta, w jakim procencie kobiety są beneficjentkami świadczenia zwanego rentą wdowią, to powiem, że – jak sama nazwa wskazuje – jest ich zdecydowana większość. Praktycznie 90 proc., czyli 9 na 10 tych świadczeń przypada naszym paniom, które straciły swoich mężów – przyznaje nasz rozmówca.

Aktywne wsparcie rolników w potrzebie. Nie brakuje programów prewencyjnych

Prewencja jest jednym z ważniejszych zadań realizowanych przez KRUS. Kampanie obejmują m.in. ochronę zdrowia rolników. Ukierunkowane

są na ograniczenie ryzyka występowania zgłaszanych zdarzeń i chorób zawodowych branży.

– Każdy z nas stara się oczywiście jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki. Rolnicy również nie chcą myśleć o chorobach, chcą po prostu realizować swoje zadania, chcą pracować we własnym gospodarstwie, chcą, żeby jak najlepiej im się powiodło, ale nie należy zapominać o tym, że o zdrowie też trzeba dbać. Trzeba je regularnie „serwisować”, regularnie się badać. Mamy wspaniałe programy dotyczące dobrostanu rolnika, współpracujemy w tym zakresie z wieloma organizacjami, liderami w środowi-

skach wiejskich. Program profilaktyczny, realizowany we współpracy z NFZ pod tytułem „Weź się zbadać” przekroczył nasze wszelkie oczekiwania, bardzo pozytywnie oczywiście. Nie należy również zapominać o tym, że jako Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego prowadzimy szereg programów prewencyjnych, profilaktycznych odnośnie życia i pracy na wsi, w gospodarstwie, w ogóle życia w środowisku wiejskim – twierdzi Ślusarczyk.

Prezes KRUS przypomina też, że rolnicy mają do dyspozycji sześć ośrodków zwanych Centrami Rehabilitacji Rolników.

– Zachęcam rolników, żeby składali wnioski, żeby korzystali z dobrodziejstw tych centrów rehabilitacji. Każde z nich jest przypisane do specyfiki poszczególnych schorzeń, które najczęściej występują na wsi. Mamy tam wspaniałych specjalistów, bardzo dobrych fachowców, rehabilitantów, lekarzy, pielęgniarki. I nie ukrywam, że osiągamy doskonałe efekty, jeżeli chodzi o rehabilitację, bo naszym celem jest przywrócenie rolników do pełnej sprawności, żeby w jak najkrótszym czasie, w jak najlepszej kondycji wrócili do swoich rodzin, do swojej pracy, do swoich zadań, do tego, co najbardziej kochają – dodaje prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Tomasz Ślusarczyk.

Prezes KRUS przypomina też, że rolnicy mają do dyspozycji sześć ośrodków zwanych Centrami Rehabilitacji Rolników

Rolnicy muszą pamiętać o terminach płatności składek w KRUS

Na rolniku spoczywa wiele obowiązków, także w zakresie opłacania składek – robią to sami, w odróżnieniu od np. pracowników etatowych ubezpieczonych w ZUS. KRUS wyznacza cztery terminy kwartalne, których trzeba przestrzegać. Nieopłacanie składek w terminie kończy się dla rolnika odsetkami.

– Nasi rolnicy są bardzo do brymi, bardzo regularnymi płatnikami. Oczywiście zdarzają się czasami sytuacje losowe, ale my w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zawsze wychodzimy na przeciw takim sytuacjom. Wiemy, jak wiele specyficznych ryzyk niesie za sobą praca rolnika. To są zupełnie nieporównywalne sytuacje do jakiegokolwiek innej dziedziny życia. Pamiętajmy, że to jest praca siedem dni w tygodniu, praktycznie 24 na dobę, często pod gołym niebem. Czasem też wahnięcia na rynkach – czy to rynkach konsumenckich, czy rynkach energii – mogą powodować sytuacje, które mogą wpływać negatywnie np. na terminowe opłacanie składek przez rolników.

Prezes dodaje, że zaledwie 7-8 proc. rolników nieregularnie opłaca składki.

– Ale zawsze wychodzimy im naprzeciw – zapewnia. – Staramy się albo rozkładać należności na raty, albo – w porozumieniu z naszymi beneficjentami, naszymi ubezpieczonymi – znajdować jak najlepsze rozwiązania takich sytuacji – podsumowuje.

ORGANIZATOR



ORGANIZATOR REGIONALNY



PATRONI HONOROWI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNER MEDIALNY



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,93

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 30.03.2026, G. 12:00

FINANSE KREDYTOBIORCY MUSZĄ UZBROIĆ SIĘ W CIERPLIWOŚĆ

Marcowa decyzja RPP była przedwczesna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Globalne napięcia i kryzys w Zatoce Perskiej stawiają pod znakiem zapytania dalsze ruchy stóp procentowych w Polsce.

- Marcowa obniżka była trochę przedwczesna, a gwałtowne zmiany stóp w najbliższym czasie są mało realne - mówi Strefie Biznesu Fryderyk Krawczyk z VIG/C-QUADRAT TFI.

Wzrost niepewności i szansa dla inwestorów

Obecne turbulencje na rynkach finansowych wymuszają ostrożność inwestorów i powodują wzrost niepewności. Fryderyk Krawczyk, ekspert VIG/C-QUADRAT TFI w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl podkreśla, że okres długotrwałej, pozytywnej tendencji sentymentu na rynkach powoli się kończy.

- Obecne, niespokojne czasy przekładają się na turbulencje na rynkach finansowych. Pojawia się nerwowość nie tylko, jeżeli chodzi o wycenę aktywów, ale także o działania inwestorów. Kończy się pomału taki okres długotrwałej, pozytywnej tendencji sentymentu na rynkach finansowych - mówi Krawczyk.

Ekspert zaznacza, że wysoka zmienność zawsze wpływa na nastroje klientów i inwestorów, ale jednocześnie stwarza nowe okazje inwestycyjne.

- Każdy kryzys jest oczywiście okazją, szansą do inwestycji, bo mamy bardzo silną, bardzo dynamiczną przecenę aktywów. Czyli ten cały układ, który do tej pory był stabilny, nagle się mocno zdestabilizował. Zmieniły się oczekiwania inflacyjne, inwestorzy nie wiedzą, jak ten konflikt się potoczy, w którym kierunku on będzie podążał - tłumaczy Krawczyk.

- Więc to też widać w wycenach aktywów. Ale oczywiście każdy kryzys narodzi też nowych zwycięzców, nowe szanse, więc wydaje się, że to też jest dobry moment, żeby przebudować swój portfel inwestycyjny, ale i także poszukać nowych okazji inwestycyjnych na rynkach - dodaje.



FOT. 123RF

Dolar zyskuje na znaczeniu

W kontekście globalnych rynków Krawczyk wskazuje, że ostatnia przecena na rynkach dłużnych uatrakcyjnia produkty obligacyjne.

- Widzimy, że ostatnia przecena na rynkach dłużnych bardzo silnie uatrakcyjnia na przykład produkty obligacyjne, produkty dłużne. Oczywiście mamy wzrost oczekiwań inflacyjnych, ale historia pokazuje, że takie szoki podażowe, szoki związane z kryzysami ropy naftowej, one zazwyczaj mają wpływ na inflację, czy też na oczekiwania inflacyjne, krótkoterminowe i zazwyczaj stanowią bardzo dobrą okazję inwestycyjną - wyjaśnia.

Krawczyk zwraca uwagę także na znaczenie dolara w ostatnich tygodniach. - Do tej pory było tak, że te działania administracji amerykańskiej powodowały, że ten dolar się osłabiał. Od jakiegoś czasu ten status takiej waluty rezerwowej był podważany. Ale wbrew pozorom ten kry-

zys w Zatoce Perskiej spowodował ponowny powrót inwestorów do dolara - wyjaśnia.

- Dolar ponownie się okazał bezpieczną przystanią. Być może z tego powodu, że Amerykanie pokazali, że w dalszym ciągu są potęgą militarną. I tutaj ten pop do dolara był dość silny - podkreśla Krawczyk.

Ekspert dodaje, że reakcja rynków akcyjnych była umiarkowana, ponieważ kryzys stóp procentowych i oczekiwań inflacyjnych powoduje zmiany, do tej dotychczasowego paradygmatu, niskich stóp procentowych, dalszych obniżek i silnej dezinflacji. To zostało gdzieś zaprzepas-

zone w krótkim okresie, więc tutaj też ten ruch był najbardziej brutalny - podkreśla Krawczyk.

Rada Polityki Pieniężnej i wysokość stóp procentowych

Na krajowym rynku inwestorzy obserwują sytuację uważnie, choć reakcje są bardziej dynamiczne niż na rynkach bazowych. - Wydaje mi się, że jesteśmy tak zsynchronizowani w tym, jeżeli chodzi o te aspekty zmian na rynkach czy akcyjnych, czy na rynkach obligacyjnych - mówi.

Krawczyk przy okazji podkreśla, że ostatnie wydarzenia „wypukliły to, że Polska jest cały czas rynkiem wschodzącym, jeżeli chodzi o klasę aktywów”, ponieważ, jak zaznacza, „u nas reakcja była dużo bardziej gwałtowna, w szczególności na rynkach obligacyjnych, gdzie ta przecena była bardzo mocna”.

- To było sto punktów bazowych w ciągu kilku dni, bardzo dynamiczny ruch, gdzie rynki bazowe, takie dojrzale

jak rynek niemiecki, amerykański, po prostu reagowały w takiej ograniczonej przestrzeni dwudziestu, dwudziestu pięciu punktów bazowych - tłumaczy Krawczyk.

- Czyli ta dynamika zmian negatywnych dotknęła bardziej te rynki wschodzące, do których cały czas niestety Polska, jako rynek finansowy, może nie gospodarka, ale się zalicza - dodaje.

Ekspert odnosi się też do działań Rady Polityki Pieniężnej i potencjalnych zmian stóp procentowych.

- Patrząc tak akademicko tego typu kryzysy miały wpływ na inflację, chyba tylko krótkoterminowy. Wydaje się,

że te działania, które były podejmowane w ostatnim czasie, ta marcowa obniżka była trochę przedwczesna. RPP mogło zaczekać na rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Być może to by trochę stabilizowało rynek - mówi Krawczyk.

Jednocześnie zaznacza, że drastyczne zmiany stóp w najbliższych miesiącach są mało prawdopodobne. - Patrząc z naszej strony wydaje nam się, że na ten moment o dalszych obniżkach trzeba trochę na ten moment zapomnieć - wyjaśnia.

- Rynek będzie pewnie musiał gdzieś się ustabilizować w patrzeniu na rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie, a Rada Polityki Pieniężnej także da sobie trochę więcej czasu, żeby tę sytuację ocenić - mówi.

- Nie widzimy także jakiejś przestrzeni do gwałtownych podwyżek stóp procentowych czy jakiegokolwiek podwyżki stóp procentowych, ponieważ wysokość stopy procentowej nie będzie wpływała na to, czy Cieśnina Ormuz zostanie odblokowana, czy nie zostanie odblokowana. To jest główny problem i ten problem musi być rozwiązany po prostu jakąś dyplomacją czy też rozwiązaniami militarnymi - podkreśla.

Krawczyk dodaje, że ewentualna reakcja stóp procentowych zależałaby wyłącznie od długoterminowego wpływu wyższych cen paliw na inflację i gospodarkę.

- Chyba że te oczekiwania inflacyjne będą podbijane długoterminowo przez te wyższe ceny paliw, które się będą rozlewały na kolejne usługi, szerzej na gospodarkę. No to wtedy prawdopodobnie jakaś reakcja może mieć miejsce, ale uważamy, to jest raczej kwestia kwartałów niż najbliższych miesięcy - podsumowuje Krawczyk. ©©

O VIG/C-QUADRAT TFI

VIG/C-QUADRAT TFI to polskie towarzystwo funduszy inwestycyjnych działające od 2021 roku, będące wspólnym przedsięwzięciem austriackiej grupy C-Quadrat Investment Group oraz Vienna Insurance Group. Firma specjalizuje się w zarządzaniu aktywami, oferując fundusze dłużne, akcyjne, algorytmiczne oraz zrównoważonego rozwoju, a także produkty emerytalne.

ENERGETYKA TANIEGO WĘGLA JUŻ NIE MA I NIE BĘDZIE

Polska energia utknęła w pułapce

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla – tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Wskazuje też, że system ETS wymaga pilnej reformy, bo podbija ceny energii. Jednocześnie ostrzega przed rosnącymi kosztami morskiej energetyki wiatrowej, które, jego zdaniem, zbliżają się do poziomu atomu i mogą czynić ją nieopłacalną.

Strefa Biznesu: Czy możliwe jest obniżenie cen energii w Polsce, a jeśli tak – jak można to osiągnąć bez zahamowania inwestycji w sektorze?

Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych: Krótkoterminowo można to zrobić kosztem wyników firm energetycznych. Jednocześnie musimy ciągle mieć z tyłu głowy konieczność inwestowania. Dlatego populiści jest punkt widzenia, według którego np. spółki dystrybucyjne mogłyby ograniczyć zwrot z kapitału, by obniżyć swoje taryfy, czyli koszty ponoszone przez odbiorców. Trzeba z tym bardzo uważać, bo cała transformacja opiera się między innymi na inwestycjach w sieci i nie możemy ich porzucić. Jako branża energetyczna musimy dalej inwestować i to mocno.

Kiedy realnie możemy zobaczyć trwały spadek cen energii i od czego to zależy?

Realnie może to nastąpić w ciągu czterech-pięciu lat. Wtedy powinniśmy zobaczyć efekty w postaci niższej ceny energii. Są kraje w Europie, którym się to już udało. Klasycznym przykładem jest tutaj Hiszpania. Tam ceny na rynku krótkoterminowym są blisko dwukrotnie niższe niż w Polsce i udało się je obniżyć w stosunkowo krótkim czasie. Jest to możliwe także w przypadku naszego kraju. Potrzeba do tego absolutnie wyjątkowego wysiłku w obszarze odnawialnych źródeł energii, magazynowania i rozwoju sieci. Dzisiaj zbudowanie w Polsce farmy wiatrowej trwa 7-8 lat, w Niemczech 3 lata, a w Stanach Zjednoczonych rok. Jeśli nie przyspieszymy, to będziemy mieli bardzo duży problem.

Jak możemy przyspieszyć rozwój inwestycji energetycznych

w Polsce i czy skrócenie czasu realizacji, np. do około 3 lat, jest w naszych warunkach realne? Uważam, że jest to realne.

Przed wszystkim musimy sobie powiedzieć, jakie są nasze priorytety, chociażby w dziedzinie ochrony przyrody. Dzisiaj można zablokować budowę farmy wiatrowej jednym pustym bocianim gniazdem. Nie możemy się zgadzać na totalną wszechwładzę różnych pseudoobrońców przyrody, którzy tak naprawdę zarabiają na tym, a nie próbują chronić środowisko. Musimy wydzielić miejsca, w których możliwa będzie szybka budowa nowych zasobów energetycznych. To już się dzieje – Ministerstwo Klimatu i Środowiska wpisało strefy przyspieszonego rozwoju odnawialnych źródeł energii do projektu nowych przepisów.

Czy same zmiany legislacyjne wystarczą, czy potrzebne są konkretne działania, żeby te przyspieszone strefy rzeczywiście zaczęły działać w praktyce?

Powinniśmy w tych miejscach konsekwentnie trzymać się tego, że procedury niezbędne do budowy będą realizowane wyjątkowo szybko. Bez tego czeka nas ponoszenie kosztów drogiego paliwa.

Jak w tym kontekście wygląda dziś rola węgla w polskim systemie energetycznym?

Wszystkie opowieści o tak zwanym polskim węglu weźmy w nawias, bo dzisiaj dostępnego i niedrogo węgla już nie ma i nie będzie. Co roku dopłacamy miliardy złotych do wydobycia. Gdybyśmy nawet chcieli dzisiaj zupełnie przeformułować swoją politykę energetyczną i spróbować eksploatować nowe złoża, to taka operacja trwałaby kilkanaście lat i zakończyłaby się niepowodzeniem, bo zostalibyśmy z podobnymi cenami energii czy paliw. W związku z tym jesteśmy w takim samym położeniu jak cała Europa, czyli importujemy paliwa. A jeśli tak, to musimy dążyć do tego, by sprowadzać ich jak najmniej.

Czy pokładamy zbyt duże nadzieje w energetyce wiatrowej na morzu i czy przy obecnych kosztach może ona być realnie konkurencyjna cenowo?

Gdybyśmy mieli dalej iść w tak wysokie ceny, jak w ostatniej aukcji, to nie warto tego robić. Cena offshore zbliża się do ceny elektrowni jądrowej. Jeśli mam porównać te dwie technologie, to wybiorę źródło dyspozycyjne, a nie źródło,



Wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla

które jest zależne od pogody. Trzeba też pamiętać o rewolucji w obszarze magazynowania energii. Jeśli mamy tani magazyn energii, to sprawność źródła traci na znaczeniu. Możemy energię wytworzyć bardzo tanio np. z lądowego wiatra i zapewnić sobie jej dostawę w dłuższym okresie. Oczywiście nie możemy tej energii magazynować tygodniami, ale godzinami jak najbardziej. Nieco lepsze parametry wiatraków morskich tracą przez to na znaczeniu. Trzeba przy tym pamiętać, że być może rozwój bazy przemysłowej związanej z morską energią wiatrową doprowadzi do obniżenia kosztów. Na razie jednak widać jedynie ich wzrost.

Co w takim razie powinno odgrywać rolę stabilizatora systemu energetycznego, jeśli nie offshore?

Stabilizatorem systemu będą magazyny energii i do pewnego stopnia źródła konwencjonalne. Musimy dążyć do tego, by tych drugich wykorzystywać jak najmniej i nie zużywać paliw. Ostatnie tygodnie i blokada Cieśniny Ormuz pokazały, jak wrażliwy na kryzysy jest to obszar. Większość zapotrzebowania powinny pokrywać fotowoltaika, wiatr na lądzie oraz wszystkie systemy magazynowania energii i energetyka jądrowa.

Czy SMR-y mogą być sensownym rozwiązaniem uzupełniającym dla polskiego systemu energetycznego?

W przypadku SMR koszt wyprodukowania jednostki energii będzie nieco wyższy niż przy dużych blokach, jednak mogą być one produkowane seryjnie i montowane na miejscu, więc sama budowa będzie znacznie szybsza. To obniża koszty. Również w tym przypadku kluczowe jest przyspieszenie procesów związanych

z licencjonowaniem, uzyskiwaniem zgód i pozwoleń. Tylko jeżeli SMR uda się budować szybko będzie to technologia atrakcyjna.

Widać rosnące zainteresowanie prywatnych inwestorów tym obszarem. Co to może oznaczać dla rozwoju energetyki w Polsce?

To, co się dzisiaj dzieje wokół Zatoki Perskiej pokazuje rozchwianie globalnej równowagi. To może być duża szansa dla Polski.

W jakim sensie może to przełożyć się na konkretne inwestycje?

Przykładem mogą być centra danych, które miały być lokowane na Bliskim Wschodzie ze względu na tanią energię ze słońca i względny spokój. Dzisiaj widać, że jest to już nieaktualne i być może Europa stanie się atrakcyjniejszym miejscem do inwestowania.

Europa, żeby przyciągnąć takie inwestycje, musi przede wszystkim zapewnić dostęp do taniej i stabilnej energii elektrycznej.

Cała gospodarka musi się elektryfikować i szukać synergii między różnymi sektorami. Przykładem są samochody elektryczne czy pompy ciepła. Skoro wszystko ma być na prąd to trzeba wykorzystać możliwości wynikające ze specyfiki poszczególnych technologii, by jak najefektywniej zużywać energię elektryczną i spalać jak najmniej drogie paliwo. To właśnie tak pojmowana efektywność da nam przewagę i tanią energię.

A jak wyglądałaby i ile kosztowałaby modernizacja sieci energetycznej, gdyby nie rozwijały się odnawialne źródła energii?

To jest pytanie pod tytułem: „gdyby nie wynaleziono samochodu, to czy byśmy musieli

budować autostrady?”. Pewnie nie. Ale z punktu widzenia trzech najważniejszych kryteriów, czyli kryterium geopolityki, bezpieczeństwa i fizyki, nie ma lepszej drogi dla gospodarki niż elektryfikacja. Musimy zatem dostarczyć narzędzia do przeprowadzenia elektryfikacji. Nie może być nim nowa elektrownia węglowa. Nawet politycy, którzy opowiadają bajki o węglu jako gwarancie bezpieczeństwa, mają świadomość, że to jest droga donikąd. W Polsce w ostatnich latach próbowano zrobić dwie takie inwestycje i obie skończyły się porażką.

Minister aktywów państwowych podkreśla znaczenie „local content”. Jak PSE podchodzi do tego zagadnienia w praktyce?

Bardzo mocno wspieramy local content. W zamówieniach na dostawę wprowadzamy zapisy premiujące dostawców, którzy prowadzą lokalną produkcję. Tak jest np. w przetargu na dostawę przewodów dla linii najwyższych napięć.

Na początku rozmowy wspominał pan o inwestycjach. Co obecnie jest najbardziej palącym tematem w tym obszarze?

Na wszystkie inwestycje w energetyce należy patrzeć z punktu widzenia całościowej strategii, którą jest strategia elektryfikacji gospodarki. Nie należy patrzeć na to wycinkowo, tylko zastanawiać się, jak możemy zwielokrotnić nasze korzyści.

Na przykład?

Klasycznym przykładem jest transport i OZE. Apeluję do kolegów z firm energetycznych, żeby przemyśleli, czy wiosną i latem w weekendy nie warto umożliwić ładowania samochodów elektrycznych za darmo. To ograniczy problemy po stronie sieci i bilansowania systemu, a jednocześnie da klientom konkretną korzyść.

No właśnie, ta elektromobilność, wydaje się, że nie rozwija się tak, jak zakładano wcześniej.

Zależy, jak na to spojrzeć. Połowa tuktułów, czyli popularnych w Tajlandii małych, tanich taksówek, jest już elektryczna. I przecież ludzie, którzy kupują te elektryczne tuktuły, nie robią tego dla ograniczenia emisji CO₂, bo nic ich to nie obchodzi. Robią to dlatego, że im się to po prostu opłaca.

Jak pokazać zwykłemu Kowalskiemu, że elektromobilność naprawdę mu się opłaca?

Ja myślę, że powoli on już zaczyna się o tym przekonywać. Znajdujemy się w siedzibie PSE w Konstancinie, czyli w tzw. warszawskim obwarzanku. Wielu ludzi mieszka w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy i dojeżdża codziennie do centrum samochodem, a mają na dachu fotowoltaikę. Dzięki temu przez ponad pół roku mają darmowe paliwo i właściwie dojeżdżają do pracy za darmo. To jest obszar, w którym fantastycznie poradziły sobie Chiny. One też nie mają gazu i ropy w wystarczających dla nich ilościach. Kiedyś elektryfikowały się w oparciu o węgiel, ale dzisiaj ograniczają jego rolę, jednocześnie co roku zwiększając o kilka procent zapotrzebowanie na energię elektryczną, redukując przy okazji emisje.

Co to wszystko oznacza w praktyce?

To znaczy, że Chiny robią olbrzymi zwrot w kierunku źródeł odnawialnych. W Polsce o tym mówi się bardzo mało. Myślę, że błędna była narracja o konieczności ograniczania emisji. Ona dała populistom tlen do krytykowania transformacji. Trzeba mówić o trzech wspomnianych elementach: o geopolityce, czyli bezpieczeństwie, fizyce, czyli efektywności i ekonomii, czyli o naszych pieniądzach. To się naprawdę opłaca, a przy okazji ogranicza emisję, bo nie da się wyprodukować taniej energii elektrycznej z paliw kopalnych.

Czy ewentualne reformy systemu ETS mogą w tym pomóc?

Uważam, że tak, ale oczywiście nie na zasadzie „odrzućmy ETS jako jedyny kraj w Unii Europejskiej”. Nie możemy tego zrobić, nie wychodząc z Unii Europejskiej.

Dlaczego więc reforma systemu ETS jest potrzebna?

ETS dzisiaj trochę zjada własny ogon. Miał on być instrumentem służącym ograniczaniu emisji i wspieraniu elektryfikacji gospodarki, a stał się jej hamulcem, ponieważ za bardzo podwyższył ceny energii. Dzisiaj w Polsce najmocniej odczuwamy skutki systemu ETS, bo mamy dużo elektrowni węglowych, ale kraje, które mają dużo bloków na gaz, też zaczynają mieć nóż na gardle. Moim zdaniem potrzebna jest refleksja w Unii Europejskiej, na jakim poziomie taki system może funkcjonować. Nie może on być tylko elementem gry spekulacyjnej.

Boom na schrony w Polsce

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Polskie firmy, które zajmują się projektowaniem i budową schronów, obserwując rozwój rynku i uczestnicząc w nim, wskazują na dwa poważne zagrożenia. Pierwszym jest kupowanie w Internecie „metalowych kontenerów zakopywanych w ziemi”. Drugie ryzyko dotyczy publicznych zamawiających. Przetargi powinny odpowiadać na realne możliwości firm, a nie zawierać terminy, których nie da się dotrzymać.

Jak wynika z ustawy Prawo budowlane, od tego roku przy realizacji schronów przydomowych o powierzchni do 35 m² nie ma konieczności uzyskiwania pozwolenia na budowę. Przy czym zamiar budowy należy zgłaszać do odpowiednich organów administracji publicznej. Natomiast jeżeli budowla ochronna ma mieć więcej niż 35 m², należy mieć decyzję o pozwoleniu na budowę.

Trend wzrostowy jest odczuwalny

Czy, jakby nie patrzeć, uproszczenie przepisów w połączeniu z napiętą sytuacją geopolityczną, powoduje, że Polacy w coraz większym stopniu interesują się schronami? Zapytaliśmy o to dwie firmy polskie firmy z branży schronowej.

- Można powiedzieć, że od około roku jest odczuwalny

trend wzrostowy związany z ilością zapytań o schrony prywatne typu premium. Niestety, wartość profesjonalnych inwestycji schronowych z kompletną ochroną CBRNE [obejmuje ona zagrożenia chemiczne, biologiczne, radiologiczne, nuklearne i eksplozji - przyp. red.] jest na tyle duża, że ilość klientów prywatnych, pomimo dużego zainteresowania, pozostaje jeszcze ograniczona - mówi Sebastian Kubiak, prezes zarządu, współwłaściciel spółki Schrony.

Schronem nie jest metalowy kontener zakopywany w ziemi

Jak dodaje, firma często spotyka się z błędnym przekonaniem klientów, że schrony z ochroną CBRNE można mieć już za 200-300 000 zł.

- W przestrzeni e-commerce można znaleźć tanie propozycje metalowych kontenerów zakopywanych w ziemi nazywanych „schronami”. My oczywiście przestrzegamy przed takimi rozwiązaniami i nie życzymy nikomu, aby kiedykolwiek musiał korzystać z tego typu rozwiązań. W metalowych puszkach można co najwyżej przechowywać słoiki z ogórkami i konfitury, a nie chronić zdrowie i życie ludzi. Osoby proponujące szybkie i tanie rozwiązania nie zdają sobie sprawy, jak duża odpowiedzialność spoczywa na nich - zwraca uwagę.

I podpowiada, że jeżeli ktoś nie ma miejsca na wybudowa-



Schron schronowi nierówny. Firmy z branży podpowiadają, na co zwracać uwagę przy takich inwestycjach

nie schronu przydomowego, dobrym rozwiązaniem jest adaptacja piwnic.

- Przed wzmocnieniem takiego pomieszczenia wymagana jest inwentaryzacja, ekspertyza budowlana i projekt techniczny konstrukcyjny. Chętnych nie brakuje dla takich rozwiązań, zwłaszcza że są zdecydowanie tańsze względem wolno stojących budowli ochronnych. W tym przypadku adaptacja to wydatek rzędu 200 000 netto i wzwyż - radzi Sebastian Kubiak.

Przejdźmy zatem do jednego z najważniejszych pytań. Jak obecnie wyglądają ceny schronów? Ile wynosi orientacyjny koszt za m² (w tym projekt, materiały, montaż, wyposażenie) schronu przydomowego dla 4-6 osób? Jakie są koszty eksploatacji, konserwacji i ewentualnej rozbudowy?

- Koszt realizacji zależeć będzie od wielu czynników - sytuacji lokalnej, warunków gruntowych standardu wykonania, ilości osób, czasu przebywania, funkcjonalności

i opcjonalnych instalacji w tym smart systems. Szacujemy, że koszt realizacji 1 m² zamknie się w widełkach od 5 500 zł do 18 000 zł netto dla dużych schronów publicznych oraz dla małych prywatnych schronów premium w przedziale 20 000 do 50 000 zł - wylicza prezes i współwłaściciel Schrony.

Jak zaznacza, w przypadku schronów premium, w kosztach uwzględniana jest zawsze „kompleksowa usługa w procesie end-to end, ponieważ unikamy rozproszenia odpowiedzialności w sytuacji napotkanych problemów”.

Dodatkowo według Sebastiana Kubiaka bieżąca sytuacja geopolityczna wywołuje na rynku tzw. szok popytowy.

- Tak nagły wzrost zainteresowania stymuluje co prawda rozwój podaży, jednak zanim rynek zdąży odpowiedzieć na te potrzeby, mechanizmy ekonomiczne są bezwzględnie: nowa cena równowagi rynkowej musi ustalić się na wyższym poziomie. W praktyce oznacza to rosnące koszty materiałów i usług. Więc w perspektywie kilku najbliższych lat taniej na pewno nie będzie - prognozuje.

Samorządy uaktywniły się

Natomiast Michał Lorek z firmy Mahton Schrony, która zajmuje się projektami i budową schronów, ale już nie adaptacją piwniczek, przekazał nam, że zainteresowanie i zlecenia klientów prywatnych są

stabilne. Jednocześnie jest wiele zadań zleconych przez samorządy, przede wszystkim w zakresie ekspertyz dawnych budowli ochronnych oraz projektów nowych miejsc doraźnego schronienia, ukryć i schronów. Ma to związek z tym, że duże inwestycje wymagają uwzględnienia funkcji budowli ochronnej w części podziemnej.

Poza tym Michał Lorek wskazuje, że z biegiem lat zwiększa się stopień skomplikowania obiektów.

- To naturalny proces rynkowy, wynikający z jednej strony z obowiązków narzuconych przez państwo w zakresie uwzględniania budowli ochronnych w nowych projektach, z drugiej nasze rosnące kompetencje w tym zakresie, dzięki którym nie boimy się najtrudniejszych wyzwań - tłumaczy.

Przedstawiciel Mahton Schrony ubolewa jednocześnie, że w przetargach na opracowanie dokumentacji schronu wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę, przewidziano, że wykonawca ma na to 2 miesiące. Podczas gdy taki proces zajmuje od 9 do 12 miesięcy. Dodatkowo, w jego ocenie, pieniądze na obronę cywilną wydawane są, „byle zmieścić się w narzuconym terminie, bez rzetelnego rozpoznania potrzeb danego samorządu”.

- Pozostaje mieć nadzieję, że wkrótce nastąpi nowelizacja przepisów, która nieco uporządkuje obecny bałagan - podsumowuje. ©©

Wielka zmiana w handlu właśnie się rozpędza. Firmy nie chcą zostać w tyle

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

- Jesteśmy w erze AI i trudno sobie wyobrazić przyszłość funkcjonującą bez tej technologii - wskazuje w rozmowie ze Strefą Biznesu Marta Lipska z Nestle Polska.

Jak podkreśla, największym wyzwaniem pozostaje budowanie zaufania konsumentów oraz wykorzystanie danych do tworzenia spersonalizowanych ofert.

AI zmienia zasady handlu

Dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji sprawia, że coraz więcej firm traktuje ją jako element niezbędny do dalszego rozwoju. Marta Lipska, e-commerce channel manager Nestle Polska, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl zwraca uwagę, że to już nie wybór, lecz konieczność wynikająca z realiów rynkowych.

- Jesteśmy w erze AI i trudno sobie wyobrazić przyszłość funkcjonującą bez tej technologii, niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie - mówi i jednocześnie wskazuje, że wdrożenie AI to nie tylko kwestia technologii, ale przede wszystkim zaufania klientów i ich gotowości do korzystania z nowych rozwiązań.

- Co jest największym wyzwaniem przy wdrożeniu AI? Z punktu widzenia biznesu myślę, że kluczowe jest przekonanie końcowego konsumenta do bezpieczeństwa, możliwości korzystania z tej technologii oraz do przygotowanej dla niego spersonalizowanej oferty. Wierzę, że z czasem ludzie będą coraz bardziej otwarci, zaczną korzystać z AI i w pełni wykorzystywać jej możliwości - dodaje.

W ocenie Lipskiej rozwój AI jest ściśle powiązany z zarządzaniem danymi oraz ich wykorzystaniem w procesach biznesowych. To właśnie dane mają

umożliwić tworzenie bardziej dopasowanych ofert i lepsze odpowiadanie na potrzeby konsumentów.

- Chcąc nadążyć za rynkiem i za tym, co dzieje się w obszarze nowych technologii i e-commerce, zastosowań AI musi być coraz więcej. Duża część tego procesu to zarządzanie danymi - ich gromadzenie, analiza i wykorzystywanie w taki sposób, aby oferty tworzone dla konsumentów były jak najbardziej spersonalizowane i dopasowane do ich potrzeb - tłumaczy.

Lipska podkreśla również, że różnorodność rynku sprzyja zarówno bardziej wymagającym klientom, jak i tym, którzy oczekują prostych i szybkich rozwiązań.

- Na polskim rynku obecnie dostępna jest dość szeroka i zróżnicowana oferta. Pozwala ona zarówno bardziej konserwatywnym klientom, którzy porównują różne opcje, znaleźć odpowiednie rozwiązanie, jak i młodszy

użytkownikom, którzy szukają oszczędności czasu i dopasowania do swoich oczekiwań. Uważam, że jest to przestrzeń pełna różnorodnych możliwości i materiałów, które można wykorzystać - wyjaśnia.

Wśród kluczowych kierunków rozwoju wskazuje rosnące znaczenie wygody i czasu w procesie zakupów. To właśnie te elementy mają coraz większy wpływ na decyzje konsumentów i sposób, w jaki korzystają oni z dostępnych rozwiązań.

- Ważnym trendem będzie także wygoda zakupów. Czas jest jednym z kluczowych czynników, ale równie istotna jest wygoda oraz to, co zostało pokazane podczas prezentacji Rafała Brzosi. To będzie jeden z kluczowych elementów, który kształtować będzie doświadczenie konsumenta - mówi i wskazuje na znaczenie dostępności jako jednego z głównych powodów zainteresowania projektami opartymi na AI.

- Myślę, że przede wszystkim dostępność. Jak pokazano w prezentacji, oferta ma być dostępna dla każdego. Niezależnie od tego, czego szukamy czy potrzebujemy, jesteśmy w stanie znaleźć odpowiednie produkty - może nie w stu procentach, ale z czasem, gdy sztuczna inteligencja zostanie w pełni wytrenowana, wyniki będą jeszcze lepiej odpowiadać potrzebom konsumentów - podkreśla.

Regulacje nie nadążają za technologią

Lipska zwraca uwagę, że rozwój technologii wyprzedza tempo zmian regulacyjnych, co może stanowić wyzwanie dla firm działających w dynamicznym otoczeniu. - Jeśli chodzi o regulacje, moim zdaniem rozwijają się one dość powoli. Jako firma zawsze dokładamy jednak wszelkich starań, aby działać zgodnie z obowiązującymi zasadami i przepisami - zauważa.

Wskazuje również na dużą dynamikę zmian w branży FMCG, która wymaga ciągłego dostosowywania się do oczekiwań konsumentów.

- Największym wyzwaniem w prowadzeniu biznesu w Polsce są zmiany trendów konsumenckich. Środowisko FMCG zmienia się bardzo dynamicznie, a odpowiadanie na potrzeby konsumentów jest dużym wyzwaniem - podkreśla i wskazuje na znaczenie trendu humanizacji oraz rosnące znaczenie jakości i składu produktów.

- W przypadku branży, w której pracuję, czyli karm dla zwierząt, istotny jest trend humanizacji - przenoszenia pewnych zwyczajów z życia ludzi na życie zwierząt oraz dbanie o ich dobrostan. Popularne stają się produkty takie jak karmy mono protein czy high protein, co pokazuje, jak zmieniają się oczekiwania konsumentów i jak branża stara się im sprostać - podsumowuje Marta Lipska. ©©

PRACA NADCHODZI DUŻA ZMIANA NA RYNKU PRACY

System może tego nie udźwignąć

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Reforma inspekcji pracy nie długo może wejść w życie. Ustawa przeszła już przez parlament i czeka teraz na podpis prezydenta. Zmiany będą dotyczyły PIP, ale też całego rynku pracy, a także sądów pracy.

Pytanie, czy właśnie sądy nie staną się wąskim gardłem nowego systemu. - Powodzenie reformy będzie zależało nie tylko od treści przepisów, ale przede wszystkim od praktycznej zdolności sądów do obsługi zwiększonej liczby spraw - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny z kancelarii J. Dauman Legal.

Nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy została przyjęta przez Sejm i Senat. Ustawa czeka teraz już tylko na podpis prezydenta. Nowe przepisy zakładają przyznanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej. Pracodawca będzie miał prawo odwołania się od decyzji okręgowego inspektora w terminie 30 dni do sądu pracy. Ustawa wprowadza także szybszą ścieżkę rozpatrzenia odwołania od decyzji przez sąd w ciągu 30 dni.

Reforma Państwowej Inspekcji Pracy z pewnością jest jednym z najważniejszych projektów zmian w prawie pracy ostatnich lat. Choć debata publiczna na jej temat skoncentrowana została głównie na relacji pracownik-pracodawca, jej realne skutki w dużej mierze odczują sądy pracy. Reforma nie zakłada wprost przebudowy struktury sądów, jednak w praktyce może wymusić ich reorganizację. Wynika to przede wszystkim z planowanego rozszerzenia kompetencji oraz pozycji inspektorów pracy. Zmiany te mają charakter zarówno jakościowy, jak i funkcjonalny. Pojawiają się pytania, czy sądy pracy będą przygotowane zmiany i prawdopodobnie większą liczbę spraw do rozpatrzenia.

Inspektorzy będą mogli samodzielnie kształtować sytuację prawną stron stosunku zatrudnienia

W obowiązującym stanie prawnym inspektor, stwierdzając, że dana osoba wykonuje pracę w warunkach właściwych dla stosunku pracy, mógł jedynie wystąpić do sądu z odpowiednim powództwem



Reforma PIP oznacza duże zmiany na całym polskim rynku pracy

lub wesprzeć pracownika w jego dochodzeniu. Po zmianach organ Państwowej Inspekcji Pracy będzie mógł samodzielnie rozstrzygnąć tę kwestię w drodze decyzji administracyjnej, co oznacza zasadnicze przesunięcie jego roli z funkcji inicjującej postępowania na funkcję władczą, bezpośrednio kształtującą sytuację prawną stron stosunku zatrudnienia. Przy czym należy doprecyzować, że kompetencja ta została przyznana nie każdemu inspektorowi pracy, lecz okręgowemu inspektorowi pracy, działającemu na podstawie ustaleń dokonanych w toku kontroli.

- Decyzja ta wywoleje przy tym skutki nie tylko na gruncie prawa pracy, lecz również prawa podatkowego oraz ubezpieczeń społecznych, co oznacza automatyczne objęcie danej osoby reżimem właściwym dla stosunku pracy. Zmiana ta ma szczególne znaczenie w kontekście przeciwdziałania zjawisku pozornego samozatrudnienia oraz nadużywania umów cywilnoprawnych - wyjaśnia Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

W tym zakresie ustawodawca przewiduje również rozszerzenie zakresu podmiotowego kontroli, umożliwiając inspektorom objęcie działaniami także tych podmiotów, które formalnie nie zatrudniają pracowników w rozumieniu prawa pracy, lecz opierają swoją działalność wyłącznie na umowach cywilnoprawnych. W dotychczasowym sta-

nie prawnym możliwość ingerencji w takich przypadkach była bardziej ograniczona, co pozwalało części przedsiębiorców unikać realnej kontroli. Nowelizacja usuwa tę lukę, wzmacniając zdolność Państwowej Inspekcji Pracy do badania rzeczywistego charakteru zatrudnienia, niezależnie od jego formalnej kwalifikacji.

I to właśnie ten element proponowanych zmian jest najczęściej dyskutowanym i prawdopodobnie najbardziej „rozpoznawalnym” rozwiązaniem przewidzianym w nowelizacji: przyznanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnienia do stwierdzenia istnienia stosunku pracy w drodze decyzji administracyjnej - obecnie takie ustalenie należy wyłącznie do sądu. Co to oznacza w przypadku wdrożenia zmian?

- W proponowanym modelu rola sądu ulega zmianie - z organu rozstrzygającego spór „od początku” na organ rozpoznający odwołanie od decyzji organu administracji. Jest to istotna zmiana systemowa, ponieważ część spraw pracowniczych może trafiać do sądów dopiero na etapie kontroli decyzji PIP. Nie oznacza to jednak całkowitego wyłączenia sądów z rozpoznawania spraw w pierwszej kolejności. Ustawa przewiduje bowiem alternatywę - okręgowy inspektor pracy może zamiast wydania decyzji wnieść powództwo do sądu pracy. Ponadto sąd, rozpoznając odwołanie od decyzji, nie ogranicza się wyłącznie do kontroli jej legalności, lecz może orzec co do istoty sprawy - mówi Angelika Czarnecka.

Państwowa Inspekcja Pracy zyska kompetencje o charakterze quasi-orzeczniczym, umożliwiające bezpośrednie ingerowanie w stosunki prawne

Angelika Czarnecka wskazuje, że obok zmian o charakterze materialnym przewidziano również szereg rozwiązań zwiększających efektywność działania inspektorów. Należą do nich m.in. rozwój narzędzi analitycznych opartych na wymianie danych z innymi instytucjami publicznymi, możliwość prowadzenia kontroli w formie zdalnej, a także bardziej elastyczne planowanie działań kontrolnych w oparciu o analizę ryzyka. Istotnym elementem jest również zaostrzenie sankcji za naruszenia prawa pracy.

- Rozwiązania te nie stanowią jednak zasadniczego rozszerzenia kompetencji w sensie materialnoprawnym, lecz raczej wzmacniają zdolność egzekwowania już istniejących uprawnień oraz zwiększają skuteczność działania organu. W rezultacie nowelizacja prowadzi do częściowej zmiany modelu funkcjonowania Państwowej Inspekcji Pracy. Dotychczas była ona przede wszystkim organem kontrolnym, którego rola sprowadzała się do wykrywania naruszeń i inicjowania dalszych postępowań, w szczególności sądowych. Po zmianach zyskuje ona w określonym zakresie kompetencje o charakterze quasi-orzeczniczym, umożliwiające bezpośrednie ingerowanie

w stosunki prawne między pracodawcą a osobą świadczącą pracę - twierdzi Czarnecka.

Warto również zauważyć, że wszczęcie postępowania przez okręgowego inspektora pracy przerywa bieg przedawnienia roszczeń pracowniczych, które po zakończeniu postępowania biegnie na nowo. O ile więc nie wszystkie elementy reformy oznaczają rozszerzenie kompetencji sensu stricto, o tyle w kluczowym obszarze - ustalania istnienia stosunku pracy - mamy do czynienia z wyraźnym i jakościowym wzmocnieniem pozycji inspektorów pracy.

Można spodziewać się wzrostu liczby spraw, które będą kierowane do sądów pracy, a już dziś zmagają się one z przewlekłością postępowań

Proponowane zmiany prowokują do pytań o wydolność sądów pracy. Można spodziewać się wzrostu liczby spraw, które będą do nich kierowane - szczególnie jeśli pracodawcy będą masowo odwoływać się od decyzji inspektorów. Tymczasem już dziś wiele wydziałów pracy zmagają się z przewlekłością postępowań.

- Dlatego coraz częściej mówi się o konieczności reorganizacji sądów. Nie chodzi jednak o „rewolucję ustrojową”, lecz raczej o działania operacyjne - takie jak tworzenie nowych wydziałów, sekcji specjalistycznych czy wzmocnienie zaplecza kadrowego. Obowiązujące przepisy organi-

zacyjne już dziś dają takie możliwości, ale ich wykorzystanie będzie zależało od skali wpływu nowych spraw na organizację pracy sądów - wskazuje prawniczka.

Skuteczność całej reformy PIP będzie zależeć również od sprawności działania sądów pracy

Reforma PIP, jak przypomina Angelika Czarnecka, trafia przy tym na moment szczególnie dla wymiaru sprawiedliwości. Sądy przechodzą jednocześnie proces cyfryzacji oraz zmian organizacyjnych, co w krótkiej perspektywie może dodatkowo obciążać system. W tym kontekście kluczowe znaczenie będzie miało wsparcie administracyjne - w tym rola asystentów sędziów.

- Ostatecznie trudno mówić o „systemowej reformie sądownictwa”. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja wymuszona zmianami w prawie pracy. Jej powodzenie będzie zależało nie tylko od treści przepisów, ale przede wszystkim od praktycznej zdolności sądów do obsługi zwiększonej liczby i nowego rodzaju spraw - twierdzi Angelika Czarnecka.

Czarnecka uważa, że jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy Państwowej Inspekcji Pracy będzie w dużej mierze zależeć nie od samej Państwowej Inspekcji Pracy, lecz od sprawności działania sądów pracy. ©©

Rozumiem, że nie każdy zarabia kokosy, ale żeby tak na wysypisku śmieci mieszkać?

Klaudia El Dursi na Instagramie o swych wrazeniach ze zwiedzania Tajlandii Fot. Sylwia Dabrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 49

Grażyna Szapołowska nie złamała przepisów

Pudelek wyszedł aktorkę, jak wybrała się na zakupy w śródmieściu stolicy. Dystyngowana gwiazda sama musiała sobie porządzić z dzwonianiem pakunków. Dziarskim krokiem wędrowała od sklepu do sklepu i w końcu wróciła do auta, które tym razem zaparkowała zgodnie z przepisami. To mercedes, który kosztuje ok. 200 tys.



Sherlock Holmes: Gra cieni

TVN Fabuła, 20:00
Genialny detektyw Sherlock Holmes (Robert Downey Jr.) staje przed trudnym wyzwaniem. Okazuje się, że istnieje człowiek, który dorównuje mu błyskotliwością i bystrością umysłu. Jest nim bezwzględny i przebiegły profesor James Moriarty.

Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka

Kino Polska, 20:00
Kinowy film Jerzego Gruzdy nawiązujący do serialu „Czterdziestolatek”. Inżynier Stefan Karwowski (Andrzej Kopiczyński) zostaje wytypowany do programu telewizyjnego i nawiązuje romans z piosenkarką Ireną Orską (Irena Jarocka).

Piłka nożna: Eliminacje Mistrzostw Świata strefy UEFA

TVP 1, 20:35
Polska po wygranym meczu z Albanią, zmierzy się w finale barażu ze Szwecją. Zagrają na stadionie w Solna pod Sztokholmem. To wielki finał, którego stawką jest udział w tegorocznym mundialu.

Bez stałego adresu – Bob Dylan

TVP Kultura, 23:35
Film będący podróżą do początków kariery muzycznej Boba Dylana, legendarnego kompozytora i wykonawcy. Narratorem jest sam muzyk, który otwarcie opowiada, jak doszło do jego sukcesu w 1966 roku.

Poziomo:

- 1) bohaterowie czeskiej animacji „Sąsiedzi”,
- 6) film w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego,
- 10) spory ubytek na murze,
- 11) Józef ..., pseudonim Stefana Żeromskiego,
- 12) zeszyt do robienia zapisków,
- 13) grecka wyspa kojarzona z Kolosem,
- 16) miasto z piosenki Ewy Demarczyk,
- 19) ... Karpiel-Bułecka, piosenkarz i muzyk,
- 24) instrument Carlosa Santany,
- 25) rasa kaczk z Azji,
- 27) ostry występ na powierzchni przedmiotu,
- 28) komplet naczyń stołowych,
- 29) mieszkaniec kraju z Duszanbe,
- 31) europejskie księstwo,
- 33) Herkules, detektyw z książką Agathy Christie,
- 34) stos desek lub żelastwa,
- 36) religijna ceremonia, obrzęd,
- 37) ustawodawcza w gestii Sejmu,
- 38) jadalny skorupiak morski,
- 39) lek przeciwpalny,
- 40) zbiornik jak dawny czołg.

Pionowo:

- | | |
|------------------------------|----------------------------------|
| 1) dramat kryminalny w reży- | 9) krach majątkowy, bankructwo, |
| erii Agnieszki Holland, | 14) osiłkowi w żłoby dano, |
| 2) znak rodowy Indian, | 15) bierze udział w regatach |
| 3) rzadko używa mydła, | wioślarskich, |
| 4) masa serowa z kwaśnego | 17) dzielnica Gdańska z katedrą, |
| mleka, | 18) umowa o pracę dla aktora, |
| 5) dawna osada obronna, | 20) „... ludzi umarłych”, nowela |
| 6) partner w tańcu, | Marka Hłaski, |

[illegible]

- 7) morski głowonóg dostarczący sepii,
- 8) zespół ośmiu muzyków,
- 9) krach majątkowy, bankructwo,
- 14) osiłkowi w żłoby dano,
- 15) bierze udział w regatach wioślarskich,
- 17) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 18) umowa o pracę dla aktora,
- 20) „... ludzi umarłych”, nowela Marka Hłaski,

- 21) tkanka tłuszczowa zwierząt,
22) wyspa jak model Seata,
23) uśpienie przed operacją,
26) pudełko na kosztowności,
29) w ekwipunku strażaka,
30) najmłodsze pokolenie, potomstwo,
31) publiczne zebranie, mityng,
32) uchybienie towarzyskie, faux pas,
35) piąta część kopy.

ROZWIĄZANIE NR 48

K	A	R	A	B	E	L	A			S	A	M	O	G	R	A
A	K	O		O			N	U	D	A			L	E		
K	U		G	U	S	T			M	O	P			F		
T	U	R	K	U		S		S					L	T	U	R
U	S	K	E		S	T	A	L			C	Z	A	R	E	
S	K	E	C	Z		K	O	N	C	H	A		O	S	N	I
S	E	E	A		A	P							O	I		G
W	I	E	K		B	I	A	L	Y	D	O		M	A	I	K
	A	I			B								Y	S		C
D	Z		O	N	K	A								K	O	T
E		B		I										L		I
B	O	C	Z	E	K									S	T	O
A		O		R										A	I	
T	A	S	M	A										R	Z	E
A	C		C		T	A	N	C	M	I	S	T	R	Z		N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na pośpiech w rozmowach i drobne nieporozumienia.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś mówi, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i bliskim relacjom...

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię więcej kontaktów niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi wykorzystać okazję do ciekawej rozmowy lub nowego pomysłu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś silniejsze, ale intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny radzi zadbać o swój komfort i nie przekraczać granic.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi i dobre okazje. Horoskop na dziś podpowiada, by działać śmiało, lecz nie ignorować cudzych potrzeb.

Rak (22.06 - 22.07)
To dobry moment na uporządkowanie spraw i planów. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że mały detal może zmienić bardzo wiele.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci tam, gdzie ostatnio było napięcie. Horoskop dzienny wróży, że w uczuciach możliwa miła i ciepła niespodzianka... **Panna (23.08 - 22.09)** Warto zaufać przeczuciu, zwłaszcza w ważnej sprawie. Horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko wymaga natychmiastowej reakcji. **Waga (23.09 - 22.10)** Dobry dzień na ruch, podróż lub nową inspirację. Horoskop dzienny na wtorek radzi uważać jedynie, by nie obiecać zbyt wiele.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praktyczne podejście da Ci przewagę i spokój. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczorem znajdziesz chwilę na zasłużony oddech.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieoczekiwany zwrot wydarzeń może wyjść Ci na korzyść, ale horoskop na dziś radzi zachować otwartość i odrobinę dystansu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoja wrażliwość pomoże dziś komuś bliskiemu. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by jednak zadbać też o własne potrzeby.



Cel na dziś – strzelić jednego gola więcej od Szwedów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Przed Biało-Czerwonymi pozostał już tylko jeden krok do mundialu i jedno zadanie: strzelić o jednego gola więcej od Szwedów i wywalczyć bilet na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku.

Problem w tym, że niewiele jednak wskazuje na zwycięstwo Polski przed spotkaniem, które rozpocznie się dzisiaj o godzinie 20.45 na Strawberry Arenie w Solnie pod Sztokholmem. Szwedzi w niezłym stylu rozstrzygnęli półfinał z Ukrainą i są wyraźnymi faworytami bukmacherów. Na niekorzyść Biało-Czerwonych przemawia także historia bezpośrednich starć (28 meczów: 9 zwycięstw, 4 remisy i aż 15 porażek). Ponadto ostatni triumf ze Szwecją na jej terenie miał miejsce ponad 95 lat temu.

Tyle że to nie jest czas na rozpamiętywanie. Rozczarowujący styl Biało-Czerwonych w meczu z Albanią trzeba jak najszybciej zostawić za sobą. Cel został przecież osiągnięty: po golach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego reprezentacja Polski awansowała do finału baraży o mistrzostwa świata 2026. Jan Urban wraz ze sztabem musi po prostu szybko wprowadzić korekty personalne i w ustawieniu, przede wszystkim w defensywie, która była naszą najsłabszą formacją w czwartek na PGE Narodowym w Warszawie.

A jeśli już odwoływać się do przeszłości, to najlepiej nie-specjalnie odległej. Ostatnim meczem bezpośrednim ze Szwedami było finałowe spotkanie baraży o udział w mistrzostwach świata 2022 w Katarze. Na Stadionie Śląskim w Chorzowie podopieczni ów-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po golach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego reprezentacja Polski awansowała do finału baraży

czesnego selekcjonera Czesława Michniewicza wygrali 2:0 po trafieniach niezawodnego duetu Lewandowski - Zieliński, kontrolując tę rywalizację przez znakomitą większość czasu jej trwania.

W obecnej kadrze na baraże do MŚ 2026 powołanej przez selekcjonera Urbana znalazło się aż jedenastu zawodników, którzy zagraли wówczas w Chorzowie, z czego siedmiu wystąpiło od pierwszej minuty. Po stronie Szwedów nie zagra dziś natomiast kontuzjowany napastnik Liverpoolu Alexander Isak, który w tamtym spotkaniu wystąpił od pierwszej minuty i straszył Wojciecha Szczęsnego.

A to nie jest jedyny problem kadrowy rywali przed kolejnym starciem z Polską - po ostatnim meczu z Ukrainą kadre opuścił także obrońca Isak Hien, kluczowy gracz drużyny selekcjonera Grahama Pottera. Kłopot gospodarzom mogą wieczorem sprawić także nasi kibice, których grupa będzie wspierać wybrańców trenera Urbana - nawet do 1800 osób, które zajmą miejsca w sektorze gości na Strawberry Arenie mieszczącej maksymalnie 65 tysięcy widzów. Powinni być więc słyszalni i dawać wsparcie naszym zawodnikom. Warto w tym miejscu dodać, że reprezentacyjny obiekt Skandynawów wyposażony jest w hy-

brydową murawę (połączenie naturalnej i sztucznej trawy), a na prośbę piłkarzy obu reprezentacji dach zostanie otwarty.

Do składu Biało-Czerwonych wraca pauzujący z Albanią za nadmiar żółtych kartek Nicola Zalewski. Bardzo prawdopodobne jest także roszada w defensywie - miejsce Tomasa Kędziory w wyjściowym składzie powinien zająć Przemysław Wiśniewski. Cieszący się dużym zaufaniem selekcjonera reprezentacji Polski stoper Widzewa, który zadebiutował w kadrze przeciwko Holandii, ma lepsze warunki fizyczne od konkurenta i jest szybszy. A ktoś właśnie o takiej charakterystyce byłby najlepszy do powstrzymania rewelacyjnego Viktora Gyokeresa - autora hat-tricka przeciwko Ukrainie.

Z góry wiadomo, że w przypadku awansu reprezentacja Polski rywalizować będzie w grupie z Tunezją, Holandią i Japonią. W mediach pojawiło się już potencjalne miejsce pobytu kadrowiczów w USA - mowa o Teksasie, blisko którego znajduje się Meksyk, gdzie Biało-Czerwoni rozegraliby pierwszy mecz w finałach mistrzostw świata - przeciwko Tunezji.

Co, jeśli się nie powiedzie? Wówczas Lewandowski może zdecydować o zakończeniu reprezentacyjnej kariery, co wiązałoby się z totalną zmianą filozofii gry naszej drużyny narodowej. A być może także z roszadą na stanowisku selekcjonera... Stawka spotkania w Solnie jest zatem ogromna.

Transmisję meczu ze Szwecją przeprowadzi publiczny nadawca w TVP 1 i TVP Sport (a także na stronie tvpsport.pl i w aplikacji mobilnej) od godziny 20.45. Komentują Jacek Laskowski i Robert Podoliński. ©

Iga Świątek coraz niżej w światowym rankingu. Wypadła z podium

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W najnowszym rankingu tenisistek Iga Świątek spadła z trzeciego na czwarte miejsce. Polkę wyprzedziła Amerykanka Coco Gauff. Na prowadzeniu wciąż Aryna Sabalenka.

Białorusinka w sobotnim finale turnieju WTA 1000 w Miami pokonała w trzech setach Gauff. 28-letnia zawodniczka obroniła tym samym tytuł i skompletowała „Sunshine Double”, czyli w jednym sezonie wygrała następujące po sobie imprezy w Indian Wells i w Miami. Amerykanka po raz pierwszy dotarła do finału turnieju na Florydzie, dzięki czemu znacząco powiększyła dorobek punktowy, który pozwolił jej wyprzedzić Świątek. Raszynianka w tym roku spisała się w Miami wyjątkowo słabo, odpadając już w drugiej rundzie. Do Gauff traci jednak w rankingu WTA tylko 15 punktów.

Drugie miejsce utrzymała Kazaszka Jelena Rybakina. Spa-

dek o jedną pozycję odnotowała Magdalena Fręch, która obecnie jest w zestawieniu 38., a Magda Linette spadła z 50. na 57. miejsce. W drugiej setce rankingu znajdują się trzy polskie tenisistki: 132. miejsce zajmuje Katarzyna Kawa, 133. Maja Chwalińska, a 154. Linda Klimovicova.

Najbliższym turniejem, w którym wystąpi Świątek, będą zawody w Stuttgarcie, rozgrywane w dniach od 13 do 19 kwietnia. Będzie to pierwszy w tym roku turniej na nawierzchni ziemnej. Świątek aktualnie pozostaje bez trenera, po tym jak w ubiegłym tygodniu postanowiła zakończyć współpracę z belgijskim szkoleniowcem Wimem Fissette'em.

W rankingu ATP awans zanotowali dwaj najlepsi aktualnie polscy tenisisci - Kamil Majchrzak i Hubert Hurkacz. Pierwszy awansował z 57. na 53. pozycję, drugi z 75. na 72. lokatę. Hurkacz - podobnie jak Świątek - szuka trenera. W ubiegłym tygodniu Wrocławianin rozstał się z chilijskim trenerem Nicolasem Massu. ©



FOT. JAKUB PIKULIK

W poniedziałkowym notowaniu rankingu tenisistek Iga Świątek spadła z trzeciego na czwarte miejsce

W polskich skokach idą zmiany. Co z trenerem kadry narodowej?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu Polskiego Związku Narciarskiego, byłym fizjoterapeutą reprezentacji i Adama Małysza.

Sezon 2025/2026 w skokach narciarskich przeszedł do historii. Jaki to był sezon?

Słodko-gorzki. Igrzyska olimpijskie nawet przerosły nasze oczekiwania, modliliśmy się choćby o jeden medal, w który

i tak mało kto wierzył, a przywieźliśmy aż trzy. Do plusów należy zaliczyć objawienie sezonu, Kacpra Tomasiaka, który te trzy krążki zdobył. Bardzo dobrze zaprezentował się też w Pucharze Świata. Jak na pierwszy sezon tak młodego skoczka, wszystko, co osiągnął, jest wielkim wyczynem.

Minusy?

To, co się działo przed igrzyskami, mam na myśli mistrzostwa świata w lotach, ale też po igrzyskach. Dokończenie sezonu w Pucharze Świata

było bardzo słabe i tutaj nie ma co pudrować rzeczywistości, że było źle. Takie samo zdanie ma zresztą trener Maciej Maciusiak, który wyraźnie powiedział, że poza igrzyskami sezon wypadł poniżej oczekiwań.

Maciusiak pozostanie zatem trenerem reprezentacji Polski?

Mogę przypuszczać, że tak. Sam przyznaję, że wie, gdzie popełniono błędy, gdzie należy szukać poprawy i gdzie pozostajemy z tyłu ze sprzętem czy techniką. Myślę, że otrzyma

szansę dalszego poprowadzenia kadry.

Kiedy zapadnie ostateczna decyzja?

Podsumowanie sezonu odbędzie się zaraz po świętach. Wtedy zbierze się zarząd związku. Adam Małysz poczynił też już pierwsze rozmowy podczas zakończenia sezonu w Planicy.

Media spekulują, że w roli doradcy trenera związku może zostać zatrudniony były szkoleniowiec naszej reprezentacji

Stefan Horngacher. Rozważacie taką kandydaturę?

Nie wypowiadamy się na ten temat. Jeśli jakieś sprawy są prowadzone, to prowadzi je prezes Małysz i jeśli będzie coś na rzeczy oraz zapadną ustalenia, to on ogłosi je publicznie.

Maciusiak potrzebuje takiego wsparcia?

Prezes musi porozmawiać z trenerem, czy on widzi taką współpracę, skoro odpowiedzialność za wyniki bierze na siebie. Jeżeli będzie taka otwartość na współpracę, zoba-

czymy, jak to się ułoży. Na razie żadne decyzje nie zapadły.

A może warto dać szansę na poprowadzenie pierwszej reprezentacji Wojciechowi Toporowi, trenerowi kadry B, który do minionego sezonu tak świetnie przygotował Kacpra Tomasiaka?

Na ten moment takiej dyskusji nie ma.

W samym sztabie dojdzie do jakichś zmian?

Będziemy o tym rozmawiać. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Koszykarze Żubrów Abakus Okna spadli z I ligi, ale walczą do końca

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok pokonali na wyjeździe Enea Basket Poznań 90:84.**

Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok pokonując na wyjeździe Enea Basket Poznań 90:84 sięgnęli po czwarte zwycięstwo w sezonie. Niestety, ich los jest już przesądzony i białostockich koszykarzy, po rocznym pobycie w I lidze, czeka spadek.

- To był trudny mecz, w trudnym momencie sezonu Mieliśmy prosty plan. Graliśmy zmiennym kryciem na obronie, strefą, zmienialiśmy swoją defensywę, a tego nie lubi drużyna naszych rywali. Dziś nasz



FOT. WOJCIECH WOŹNIAK

Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok zanotowali czwartą wygraną

zespół był lepszy - mówił po spotkaniu trener Żubrów Kamil Piechucki.

W czwartej kwarcie Białostoczanie prowadzili 71:56. Gospodarze jednak nie kapitulowali i na dwie minuty przed końcem doprowadzili do remisu 81:81. Podopieczni trenera Kamila Piechuckiego tym razem nie wypuścili wygranej z rąk i w końcówce przesądzi o swoim zwycięstwie wygrywając 90:84.

Enea Basket Poznań - Żubry Abakus Okna Białystok 84:90 (15:16, 22:27, 19:25, 28:22).

Żubry: Haynes-Jones 17, Kutta 6, Douglas 15, Tyska 7, Kowalenko 13, Karpik 5, Didier-Urbaniak 15, Itrich 5, Szpakowski 7

Inne wyniki 30. kolejki: Decka Pelplin - Noteć 70:79, Sokół Łańcut - PGE Spółnia Stargard 80:78, GKS Tychy - Kotwica PM Kolobrzeg 89:83, SKS Fulimpex Starogard Gd. - ŁKS Coolpack Łódź 79:72, Resovia - Astoria 88:75, Polonia Warszawa - Active Hotel Wrocław 77:68, Miners Katowice - AZS Politechnika Opolska 77:79.

1. Astoria Bydgoszcz	29	53	2561-2240
2. Sokół Łańcut	29	49	2497-2490
3. PGE Spółnia Stargard	29	48	2410-2325
4. SKS Fulimpex	29	48	2432-2316
5. GKS Tychy	29	47	2403-2355
6. ŁKS Coolpack Łódź	28	46	2404-2235
7. Decka Pelplin	29	46	2486-2409
8. Polonia Warszawa	29	43	2340-2388
9. WKK Active Hotel	30	43	2424-2461
10. Noteć Inowrocław	30	42	2398-2486
11. Kotwica Kolobrzeg	28	42	2281-2176
12. Resovia	29	41	2359-2407
13. AZS Politechnika O.	29	41	2371-2424
14. Polonia 1912 Leszno	29	41	2272-2390
15. Enea Basket Poznań	29	40	2328-2379
16. Miners Katowice	29	36	2321-2490
17. Żubry Abakus Okna	28	32	2154-2470

SHORT TRACK

Białostoczanie mistrzami świata

W Mistrzostwach Świata Weteranów w Short Tracku w Białymstoku wzięło udział 70 zawodniczek i zawodników z 14 państw, w tym 11 reprezentantów Polski. I właśnie Bialo-Czerwoni wystąpili w głównych rolach. Olimpijczyk z Pjongczangu i multimedalista mistrzostw Polski Bartosz Konopko triumfował na wszystkich dystansach. Z kolei Karolina Konopko zdobyła złote medale na 500 m, 777 m i 1000 m.



FOT. WIELKA ZGIEŁ

PIŁKA NOŻNA

Wysoka porażka Turośnianki

W meczu zamykającym 21. kolejkę IV ligi Turośnianka Turośń Kościelna przegrała z LZS-em Krynki 0:4. Gole strzelili: Karankiewicz, Szymanowicz, Machajewski oraz Bolesta. **KW**

Porównanie siły ognia Jagiellonii i Lecha wypada na korzyść gości

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mecz Jagiellonia Białystok - Lech Poznań będzie szlagierem świątecznej kolejki PKO Ekstraklasy i jednym z najważniejszych wydarzeń rundy wiosennej.**

4 kwietnia na Chorten Arenie zmierzą się kandydaci do mistrzowskiego tytułu. Na papierze lepiej prezentuje się Lech, który dysponuje jedną z najmocniejszych kadr w PKO Ekstraklasie. Portal transfermarkt.pl wycenia wartość piłkarzy Kolejorza na 44,10 mln euro, a Jagiellończyków - na 34,68 mln. Różnica jest zatem spora.

Na bramce teoretycznie przewaga powinna być po stronie Jagi, bo Sławomir Abramowicz jest wyceniany na 4 mln euro, a bramkarz Lecha Bartosz Mrozek - na 3 mln, ale golkiper Żółto-Czerwonych nie był ostatnio w dobrej dyspozycji. Miał udział przy spo-rej liczbie straconych przez Dumę Podlasia bramek i na jego tle Mrozek prezentował się znacznie solidniej.

W linii obronnej ważne jest to, że Jagiellonia ma znacznie mniejsze pole manewru, a na dodatek dotknęła ją plaga kontuzji. Od dłuższego czasu uraz leczy Dusan Stojinović, ostatnio dołączył do niego Apostolos Konstantopoulos, a meczu z Wisłą Płock nie dokończył też Andy Pelmar.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Wielkim atutem Lecha Poznań jest Mikael Ishak - kapitan i najlepszy strzelec ekipy ze stolicy Wielkopolski

Trzeba mieć nadzieję, że po przerwie reprezentacyjnej sytuacja kadrowa zmieni się, bo inaczej trener Adrian Siemienieć nie będzie miał praktycznie żadnego pola manewru. Na tym tle sytuacja kadrowa ekipy ze stolicy Wielkopolski wygląda znacznie lepiej. Skoro Mateusz Skrzypczak i Joao Moutinho - do niedawna kluczowi piłkarze Jagiellonii - od czasu do czasu zaczynają spotkania na ławce, to świadczy o konkurencji w tej formacji w ekipie Lecha.

Żółto-Czerwoni mają mocny środek pomocy, w któ-

rym gra jeden z najlepszych w lidze specjalistów od przerywania ataków rywali - Taras Romanczuk, a także mający bardzo dobrą wiosnę młodzieżowiec Bartosz Mazurek.

Gorzej jest na skrzydłach. Na lewej stronie po odejściu do FC Porto Oskara Pietusze-wskiego jest dziura, której ani Nahuel Leiva, ani Kajetan Szmyt jak dotąd nie wypełniają w należyty stopniu. Po przeciwnej stronie różne momenty miewa Alejandro Pozo, ale jedno zastrzeżenie do niego można mieć

na pewno, a jest nim jakość dośrodkowań.

Lech też ma w linii środkowej kim straszyć, a na czoło wysuwa się bardzo groźny Irańczyk Ali Gholizadeh. Towarzyszą mu Luis Palma, Pablo Rodriguez, czy najwyższej wyceniany zawodnik Lecha Antoni Kozubał, którego wartość według transfermarkt.pl to 5 mln euro.

Z przodu Lech i Jaga dysponują nie byle jakimi armatami. Siła ofensywna Jagi do Afimico Pululu oraz legenda klubu - Jesus Imaz. Hiszpan poluje na 109. gola w polskiej ekstraklasie, który da mu miano najlepszego obokrajowca w naszej lidze. Na boisku znakomicie współpracuje z „Afim”, a obaj w tym sezonie strzelili na wszystkich frontach aż 33 gole.

Jaga ma Imaza, a Lech swoją legendę klubu - Mikaela Ishaka, którego dorobek w tej kampanii to 28 zdobytych bramek. Szwed jest niezwykle niebezpieczny w polu karnym rywali i trzeba na jego bardzo uważać.

Bez wątplenia na korzyść Podlasian będzie przemawiało to, że grają u siebie. Doping na Chorten Arenie zawsze niesie Jagiellończyków i tak samo zapewne będzie teraz. Szczególnie, że bilety na mecz z Lechem sprzedają się bardzo dobrze, na niektóre sektory kart wstępu już praktycznie nie ma, a ci którzy chcą na żywo zobaczyć starcie z Kolejorzem, powinni się pospieszyć. ©©

Żółto-Czerwoni strzelili czerwonej latarni tabeli aż dziesięć goli

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

FUTSAL. **Z białostockich pierwszoligowców tylko Jagiellonia Futsal cieszyła się z wygranej w 20. kolejce. Żółto-Czerwoni rozbili we własnej hali TAF Toruń 10:0.**

Futbalo przegrało na wyjeździe 5:6 z AZS-em UW Wilanów, a BAF Bonito - 0:2 u siebie z KS-em Gniezno.

Czerwona latarnia tabeli z Torunia przyjechała do Białegostoku skazana na porażkę

i niewiadomą były tylko rozmiary jej porażki w starciu z Jagiellonią. Dopóki goście mieli siły, to starali się dotrzymać kroku Żółto-Czerwonemu, ale kiedy z nich opadli, to gole posypały się jak z rogu obfitości i skończyło się dwucyfrowką.

Biorąc pod uwagę prezentowaną w tej rundzie dyspozycję zespół BAF Bonito dosyć niespodziewanie przegrał u siebie 0:2 z KS-em Gniezno. Nasz beniaminek mógł zapewnić sobie pozostanie w gronie pierwszoligowców, a tak musi jeszcze o to powalczyć.



FOT. DAMIAN PRZESTELSKI

Jagiellonia Futsal Białystok dała srogą lekcję rywalom z TAF-u Toruń, strzelając im aż dziesięć goli

Emocjonujący był mecz Futbalo ze stołecznymi akademiami. Prowadzenie przechodziło w nim z rąk do rąk, ale w ostatecznym rozrachunku o jedno trafienie lepsi okazali się gospodarze. ©©

WYNIKI 20. KOLEJKI
Jagiellonia Futsal Białystok - TAF Toruń 10:0 (2:0). Bramki dla Jagiellonii: Helver Tachack - dwie, Mateusz Łabieniec - dwie, Grzegorz Makal - dwie, Kacper Łupiński, Kamil Ku-charski, Olivier Ambrożej i Kamil Surmiak.
AZS UW Wilanów - Futbalo Białystok 6:5 (2:3). Bramki dla Futbalo: Tomasz Koniczek, Mateusz Rogowski, Bartosz Borowik i dwie bramki samobójcze.

BAF Bonito Białystok - KS Gniezno 0:2 (0:0).

Wiara Lecha Poznań - Red Devils Chojnice 6:1, LZS Dragon Bojano - Futsal Szczecin 2:2, Team Lębork - AZS UG Gdańsk 3:1.

1. Wiara Lecha Poznań	20	58	155-38
2. Jagiellonia Białystok	19	49	119-33
3. Team Lębork	20	46	97-49
4. Red Devils Chojnice	19	38	56-52
5. Futbalo Białystok	20	27	75-72
6. AZS UW Wilanów	19	27	65-72
7. Futsal Szczecin	19	24	48-72
8. KS Gniezno	20	21	65-84
9. AZS UG Gdańsk	19	19	58-75
10. BAF Bonito Białystok	20	16	59-88
11. Dragon Bojano	20	11	49-115
12. TAF Toruń	20	6	32-119